

SŁOWO

WILNO, Środa 12 sierpnia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcji 17-82, Administr. 288

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr, Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Bernard Shaw jako dzwonek alarmowy

Z trudnością przystępuję do artykułu o „wyczynach” bolszewickich Bernarda Shawa. Raz, że samo brzmienie tego nazwiska budzi we mnie zachwyt, wszystkie reminiscencje najlepszych dowcipów, przepojonych intelektualizmem. Dwa, że nie jestem pewny, czy wszystkie powiedzenia Shawa zostały dobrze powtórzone przez reporterów, korespondentów i innych sprawozdawców. Czyż może być prawdą, aby król ironistów, który dotychczas śmiał się ze wszystkiego, tylko do bolszewików miał cześć, graniczącą z pobożnością? Czy w tych relacjach Shawa o bolszewizmie, niema naprawdę ani jednej drzazgi humoru i drwiny? Wreszcie, trzy: byłem w Anglii taksamo długo, co Shaw w Rosji, to znaczy nie znam jej wcale, a pisać o Shawie nie sposób bez tła angielskiego. Ale obowiązkiem dziennikarza jest pisać o tem właśnie, co w danym dniu przykuwa zainteresowanie publiczności. A dziś zajmują wszystkich największego intelektualisty najgłupsze nad Sowietami zachwyty.

Użyję trywialnego porównania, że cała twórczość literacka Shawa jest jakby nastojką spirytusową dowcipu na wiśniach intelektu. Na sztukach Shawa co chwila człowiek podskakuje na krześle. Zdarzają się sztuki teatralne (twórczość rodzima lat ostatnich w takich celuje), że na początku I aktu już widać dokładnie, co będzie mówione w akcie ostatnim. W sztuce Shawa każde otworzenie ust aktora jest niespodzianką dla widza, opada go zniemka, przynosi to, czego najmniej się spodziewał. Shaw stara się, jakgdyby pobić rekord mówienia o każdej rzeczy tego, co by nikomu na myśl przyjść nie mogło. Poza tem dla twórczości Shawa mam jeszcze jedno, impresjonistyczne porównanie. Jest on, jak stal tolekańska, inkrustowana złotem. W ostrą i tnącą stal dowcipu i drwiny wplecione jest złoto szczerzego sentymentu. Jakże miałem za złe wielkim recenzentom teatralnym warszawskim: Boyowi, Słonimskiemu, Rzykowskemu, że tak lekko przeszli koło postaci Jenifer, że uważali ją za postać niemal banalną. A przecież uwielbienie kobiety od epoki trubadurów nie dźwiękło nigdzie chyba tak słachetnie, jak w tych kwiatkach, które złożył Shaw swojej Jenifer. To jest ten piękny instykt kobiety, która w człowieku po przez jego podłość, małostki, kryminałki, kłamstewka widzi wielkość. Oddaje się opiece nad tą wielkością, nie jak niewolnica, czy jak kochanka, lecz właśnie, jak opiekunka, jak siostra miłosierdzia, jak anioł - stróż, jak kierownicza. Skorupa kryminalna genialnego artysty jest tak gruba, wielkość tak w niej hermetycznie jest zamknięta, że bez Jenifer człowiekby ten umarł, jako mały, przy niej umiera, jako wielki. Powtażam raz jeszcze, Shaw wyznaczył swej Jenifer rolę nie bierną, lecz czynną, jakkolwiek nie ujął jej żadnego z kolorów i kolorów prawdziwie kobiecego wdzięku, i całość znakomitego „Lekarza na rozdrożu” mięści się dla mnie w zwycięstwie kobiecego instyktu nad tłumem „doktorów” ludzi nauki, ludzi wszechwiedzących, którzy przez swoje mikroskopy najdrobniejsze badają bakterie. Coś jest z pancerza Joanny d'Arc w tej Jenifer.

Taki więc wielki artysta jedzie do Bolszewji i po powrocie prawi komunię. Dla artystów świat powinien być liberalny. Dał temu wyraz najbardziej liberalny, samodzierny z samodziernych, Mikołaj I, cackając się z Puszkinem, autorem rewolucyjnych wierszyków, spółnikiem dekabrystów. Można więc dużo Shawowi wybaczyć, lecz nie to oburzające zdanie, wy-

głoszone na odczycie londyńskim: „proces prompartji dowiódł, jak resztki burżuazji sabotują ustrój sowiecki”. Tutaj można się naprawdę oburzyć, jak ten wielki artysta, demonstrowający przez całe życie swój sceptycyzm, swoje niedowiarstwo okazał się na tyle osłem, aby nie sprawdzić dowiódł przez Prompartji. — Niczego nie mógł dowieść, bo zjawia „wiedziela” jest wywołana dla ekscytowania mas, a skruchy podpisane i deklarowane przed sądem, są aktami kompletnej rezygnacji z godności ludzkiej tych niedobitków burżuazji, które w Bolszewji zostały, aktami będącymi jednocześnie sprawdzianem presji systemu sowieckiego i miarą jego „szlachetności”. Z opowiadań Shawa widać, że on noga jedną nie ruszył się poza zwarte koło oficjalnych oprowadzań. Niezrozumiały w tak ruchliwym intelekcie brak zainteresowania do rzucenia choćby okiem z „tamtej strony”.

Teraz wyliczmy wszystkie w sprawie Shawa okoliczności łagodzące. Shaw nie jest politykiem, jest artystą, który obrał sobie za metodę rekrutowanie w mówieniu rzeczy, których nikt się nie spodziewa. Polityk powinien poczuwać się do odpowiedzialności za państwo, nawet definicja naukowa „uczciwego polityka” brzmić powinna: „człowiek poczuwający się do odpowiedzialności za dobro państwa”. Gdyby zawodem Shawa było rozmyślanie nad dobrem państwa, gdyby każde swoje wystąpienie przemysliwał pod kątem widzenia odpowiedzialności za dobro państwa — na pewno by takich głupstw po powrocie z Bolszewji nie wygadawał. Ale on układał całe życie swe dowcipy, paradoksy i aforyzmy tylko i wyłącznie pod kątem widzenia zabawienia publiczności, zrobienia intelektowi angielskiemu niespodzianego przysnicku z zimnej wody. W Paryżu był taki kabaret, gdzie każdego wchodzącego gościa obrzucano gradem wyzwicków i grubiaństw. Cieszą się z tego i płacą za to. Jest to oczywiście bardzo trywialne porównanie, ale czemś w tym rodzaju jest Shaw dla Anglii. Oklaskuje go i cieszy się z niego, bo jej prawi impertynencje. Zachwyty nad Bolszewją tym przeciwieństwem Anglii, które wypowiada Shaw, są pośrednią impertynencją dla Anglii, przeplatana zresztą impertynencjami bezpośrednimi („Nie mogłem wytlomaczyć Stalinowi, do jakiego stopnia Anglija są nie inteligentni”). „Bolszewja oczywiście nie ma tak głupiej instytucji, jak nasz parlament”. U nas za takie zachwyty nad Bolszewją o zapachu zdrady stanu („Radziłem Stalinowi, aby trzymał proch na sucho”) szanowny Shaw powędrowałby do paki, w Anglii nie ręczę, czy nie będzie zaproszony na gardenę - party do Króla. Czy ten właśnie fakt ma świadczyć o niższości kulturalnej naszego państwa? — Bynajmniej. W danym wypadku chodzi o zupełnie co innego. Pisałem, że bolszewizm grozi więcej Imperjum Brytyjskiemu, niż państwu polskiemu, gdyż linja ekspansji Sowietów idzie przedewszystkiem na Azję. Ale w Europie niebezpieczeństwo bolszewickie o wiele bliżej jest Warszawy, aniżeli Londynu. I dlatego nas nie stać na liberalizm wobec błażństw. Niebezpieczeństwo bolszewickie jest zbyt bliskie.

Byliśmy cały czas w tym artykule adwokatami Bernarda Shawa. Ale teraz spojrzmy na całą jego eskapadę ze strony tego właśnie niebezpieczeństwa. „Wy się śmiejecie, a nam chodzi o życie” — możemy powiedzieć Anglikom. Każdy taki dowcipik Shawa to równowartość wagonu amunicji zatrzymanego przez ogupioną Labour Party — z czasów gdy bolszewicy

W Niemczech

Obchód konstytucji Wejmarskiej. Min. Dietrich mówi o konieczności rewizji traktatów

BERLIN. PAT. — Tegoroczny obchód konstytucji wejmarskiej w Berlinie odbył się dzisiaj w gmachu Reichstagu przy udziale rządu Rzeszy, przedstawicieli rządu pruskiego oraz licznych reprezentantów organizacji. Na uroczystości przybył również prezydent Hindenburg. Przemówienie programowe wygłosił minister finansów Dietrich, który oświadczył: „przesilenie, jakie nawiedziło Niemcy nie jest wyłącznie gospodarcze, lecz i kryzysem wpływającym

z traktatów zawartych po wojnie. Jeżeli Niemcy mają ufać, że przesilenie osiągnie swój punkt szczytowy i że możliwe jest zlikwidowanie stopniowe przeszód gospodarczych, to wierzą, że świadomości wzajemnej zależności między narodami pociągnie za sobą również zrozumienie dla konieczności rewizji traktatów”. Następnie przed gmachem parlamentu odbyła się defilada oddziałów reichswehry przed prezydentem Hindenburgiem i członkami rządu.

Demonstracje antypolskie

PILA. PAT. Dzisiaj o godzinie 21 w dniu niemieckiego święta narodowego przed gmachem konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej odbyła się demonstracja antypolska. Uczestnicy li-

cznego pochodu wznosili okrzyki „Nieder mit Polen” i „Deutschland erwache”.

Policja nie przedsięwzięła żadnych środków zapobiegawczych, aby do demonstracji nie dopuścić.

Echa zamachu pod Inteborgiem

BERLIN. PAT. — Dochodzenie w sprawie zamachu na pociąg pod Inteborgiem, prowadzone jest jednocześnie przez dwie komisje śledcze. Jedną z nich pracuje na miejscu wypadku, mając do dyspozycji radijo, aby w każdej chwili komunikować się ze wszystkimi stacjami radiowymi w Europie.

Druga komisja czynna w Berlinie bada szczegółowo materiał dostarczony pochodzący z przeszukanej świadków.

Przeprowadzone dochodzenie w sklepach, fabrykach materiałów elektrotechnicznych doprowadziło do ustalenia pochodzenia dru-

gów i rur żelaznych użytych do zamachu. Policja jest w posiadaniu dosyć ścisłego rysunku człowieka, który nabył materiał, rzekomo do celów doświadczeń. Mówił on podobno łamaną niemiecką, wygładał na lat 35, miał się podawać za emerytowanego oficera irlandzkiego.

Prasa nacjonalistyczna pochopnie korzysta z przypuszczeń, że jednym ze sprawców zamachu na pociąg w Inteborgu miał być oficer irlandzki, ażeby już dzisiaj twierdzić, że zamach wykonany był nie przez ręce niemieckie.

KOMUNISCI GROŻĄ

BERLIN. PAT. — Podczas gdy policja berlińska prowadzi energiczne śledztwo w poszukiwaniu zabójców dwu oficerów policji w kilku dzielnicach miasta rozlepione

zostały karty z wyrokami śmierci na różnych oficerów policji oraz groźbami dalszych zamachów, podpisane przez terrorystyczną organizację komunistyczną.

PRZYJĘCIE PLANU HOOVERA

LONDYN. PAT. — Dziś o godzinie 5 popołudniu w Foreign Office nastąpiło podpisanie protokołu w sprawie wprowadzenia w życie propozycji Hoovera na zasadach ustalonych przez komitet ekspertów, który obradował w Londynie.

W imieniu rządu polskiego złożył podpis ambasador Skirmunt. Dokumentem wprowadzającym jest raport ekspertów o wyniku obrad. Raport wylicza państwa, które przyjęły propozycję Hoovera, a następnie wyjaśnia metody zastosowane przez komitet ekspertów celem wprowadzenia w życie propozycji Hoovera. Raport

zaleca rozłożenie spłat zawieszonych i długów reparacyjnych na 10 rat w równych ratach rocznych, przyczem ustała wysokość niemieckich wpłat wraz z procentami w wysokości 3 proc. na 117.967.000 marek płatnych w walucie zagranicznej. Raport wymienia następnie zastrzeżenia poczynione przez Belgję, Grecję i Jugosawję. Protokół podpisany został przez przedstawicieli Niemiec, Belgji, Anglii, Kanady, Australji, Nowej Zelandji, Afryki Południowej, Francji, Grecji, Włoch, Japonji, Polski, Portugalji, Rumunji, Czechosłowacji i Jugostawji.

Stan wojenny na Kubie

HAWANNA. PAT. — Prezydent Mahat przez kongres ogłosił stan wojenny na ca- do na mocy pełnomocnictw, przyznanych mu tej Kubie.

Międzynarodowa konferencja rolnicza

WARSZAWA. PAT. — Dnia 12 b. m. rozpoczyna się w Rzymie międzynarodowa konferencja, zwołana przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy w sprawie organizacji krótkoterminowego międzynarodowego kredytu rolniczego.

Sprawa ta zainicjowana została na wiosnę na terenie Rzymu i Ligi Narodów przez blok państw rolniczych, które wychodziły z założenia, że międzynarodowa organizacja krótkoterminowa

wego kredytu winna stanowić naturalne uzupełnienie działalności międzynarodowego towarzystwa rolniczego kredytu hipotecznego, które ma powstać w najbliższych miesiącach w myśl konwencji, przyjętej przez Radę Ligi Narodów w maju b. r.

Z ramienia Polski uczestniczy w konferencji p. Wacław Staniszewski, naczelny dyrektor Państwowego Banku Rolnego, któremu towarzyszy p. Paweł Żółtowski, radca Ministerstwa Rolnictwa.

Nieprawdziwe pogłoski o rokowaniach pożyczkowych

WARSZAWA, 11.8 (tel. wł. „Słowa”). Jeden z dzienników popołudniowych podał pogłoskę o rokowaniach toczących się między rządem polskim a grupą banków amerykańskich o pożyczkę w wysokości 50 milionów dolarów. Pożyczka ta rzekomo miała otrzymać ubezpieczenie na dochodach

Monopola Spirytusowego.

W sprawie tej zwróciliśmy się do wyjaśnienia do czynników miarodajnych i otrzymaliśmy kategoryczną odpowiedź, że pogłoska ta nie odpowiada rzeczywistości, gdyż żadne rokowania z żadną grupą banków nie są prowadzone.

szturmowali Warszawę. Kiedy Bolszewizm ogarnie Azję, zwróci się w pierwszej linji przeciwko nam. Wtedy naprawdę i w Anglii nie będzie Bernarda Shaw, mówiących paradoksalnie chwalby bolszewików, lub siedzieć będą tam także pod kluczem — ale wte-

dy będzie zapóźno. Alarmowanie swego kraju i alarmowanie całej Europy niebezpieczeństwem bolszewizmu — oto co powinno być pierwszym dziś obowiązkiem każdego uczciwego polityka i uczciwego dziennikarza. Cat.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

Z powodu postulatów DRUGIEJ MIĘDZYNARODÓWKI

Organizacje międzynarodowe są czynnikiem wpływów politycznych tych narodów, które je opanowały. Łoży masonicki Wegier, Rumunji i Polski w przededniu wojny i podczas wojny światowej były czynnikiem wpływów francuskich, podlegały bowiem Wielkiemu Wschodowi w Paryżu.

Trzecia międzynarodówka jest organizacją międzynarodową, finansowaną przez Sowiety, kierowaną przez agentów sowieckich. Dzięki trzeciej międzynarodówce rząd sowiecki prowadzi rozkładową i wywiadową robotę w szeregu państw, i dzięki niedołęstwu współczesnej polityki Ameryki i Europy nie ponosi za to odpowiedzialności.

Druga międzynarodówka posiada doniosłe znaczenie polityczne, jako przeciwwaga trzeciej, jako czynnik konsolidujący Europę. Międzynarodówka przedwojenną oświadczała się przeciwko wojnie. Hervé propagował strejk powszechny na wypadek wojny, podczas wojny przeobraził swe pismo Volonte w Victoire i był najzagorzalszym bojownikiem Francji. Doświadczanie nas uczy, że międzynarodowy socjalizm nie może zapobiec wojnie, lecz nie ulega wątpliwości podnosi on atmosferę pokoju, zmniejsza prawdopodobieństwo wojny, łagodzi konflikty. Niemiecka socjalna demokracja i angielska labour party są czynnikami wydłużającymi w drugiej międzynarodówce. Partja więc rządząca dziś Anglią i jedna z najsilniejszych partji w Niemczech nadają siłę tej organizacji międzynarodowej, co zwiększa jej znaczenie w porównaniu z międzynarodówką przedwojenną, gdy w Niemczech i w Anglii socjaliści byli tylko opozycją, z którą liczone się, a nie mogli być rządem. Obecnie zwracanie się ze skargami na stosunki w Polsce do międzynarodówki jest właściwie zwracanie się do obcych rządów o interwencję, co może wieść tylko do poniżenia państwa i utraty faktycznej niepodległości.

Prasa polska atakuje PPS o udział w Kongresie II Międzynarodówki, lecz nie wskazuje żadnego oświadczenia lub przemówienie PPS, które byłoby wotaniem o interwencję w stosunki naszego państwa. Skargi na faszyzm europejski wypowiedział przedstawiciel austriackich s.-d, dr Bauer i on też atakował Polskę. Gdyby PPS była jednak wierna swym tradycjom niepodległościowym, zażądałaby prania białizny polskiej wyłącznie w domu. Prasa polska atakuje PPS, że głosowała za rezolucją Bauera o potrzebie kredytu dla Niemiec, o nieobarczania warunkami politycznymi udzielanych kredytów. Pretensje całkiem niesłuszne. Kryzys niemiecki jest jednym ze źródeł wprost katastrofalnej sytuacji u nas i osłabienie jego da nam w pewnej mierze ratunek. Warunki polityczne stawiane przez Francję godzą właśnie w niepodległość Niemiec, zostały potępione przez całą niemal prasę niemiecką. Wyrzeczenie się Anschlusu jest zamachem na samostanno wienia narodu o sobie. Inne traktowanie zbrojnej Niemiec od zbrojnej Francji lub Włoch stawia Niemcy w stanowisko niesuwerennego państwa. Postulat Francji a odroczenia rewizji traktatów na lata konkretyzuje tylko sprawę rewizji granic, gdyż wyznacza ściśle termin owej rewizji.

Skreślenie długów międzysojusznicych podniesione przez Drugą Międzynarodówkę, jest bardzo ważnym postulatem uzdrowienia współczesnych gospodarczych stosunków światowych, nieprawidłowy bowiem podział złota jest jednym z czynników współczesnego kryzysu gospodarczego. Wł. Studnicki.

URLOP WICEMINISTRA GEN. FABRYCEGO

WARSZAWA, 11.8 (tel. wł. „Słowa”). Wiceminister spraw wojskowych gen. Kazimierz Fabrycy wyjeżdża w dniu 14-go b. m. na urlop wypoczynkowy, który spędzi na wsi. Wiceministra Fabrycego zastępować będzie gen. brzdądy Kasprzycy, były dowódca 19 dyw. piechoty, który niedawno objął stanowisko zastępcy pierwszego wiceministra spraw wojskowych.

PRZYKRA PRZYGODA LOTNIKÓW TOKIO. PAT.

Lotników amerykańskich Pangborna i Herdorna, którzy wylądowali w Tokio, pozwano przed sąd pod zarzutem dokonania lotu z aparatem fotograficznym nad okregiem ufortyfikowanym.

Prokurator zarządził zaaresztowanie lotników aż do chwili wyjaśnienia sprawy.

POLEMIKA DOKOŁA ENCYKLIKI

„O AKCJI KATOLICKIEJ”

Od ogłoszenia encykliki o Akcji katolickiej po dziś dzień wre ciągła polemika w prasie włoskiej. Poczęto ogłaszać cały szereg komentarzy i krytyk, nie zawsze utrzymanych w normach szacunku i uprzejmości, należnych Ojcu św. Tem nie mniej „Osservatore Romano” uznał za słuszne każdorazowo na nie odpowiadać, przez co wywiązała się polemika, dotycząca zresztą nie głównego i zasadniczego przedmiotu encykliki, lecz kilku spraw postronnych.

Głównymi tematami polemiki stały się: pogwałcenie jakoby zwyczajów dyplomatycznych, niesłuszne odwoływanie się do zagranicy, porozumienie się z przeciwnikami faszyzmu, zastrzeżenia co do przysięgi faszystowskiej, wreszcie sprawa wychowania faszystowskiego.

Zarzut pogwałcenia zwyczajów dyplomatycznych przez publiczne ogłoszenia spraw w toku upada wobec skomatanowanego faktu, że rząd włoski sam zwraca się do zagranicy, podając prawie jednocześnie z doręczeniem noty Stolicy Apostolskiej jej treść za pośrednictwem agencji Stefaniago, a następnie podając przez radio znana pół - oficjalną odezwę, która przecież nie mogła być nieznaną rządowi przed jej ogłoszeniem.

Podobnie mniej więcej przedstawia się także sprawa odwoływania się do zagranicy. Pomijając formalną stronę encykliki, która jako akt Pontyfikatu zwraca się do wszystkich biskupów świata, jasnym jest, że sprawy, dotyczące rozwoju katolicyzmu, sprawy hamowania tego rozwoju przez ataki na działalność Kościoła w dziedzinie wychowania młodzieży i rozwoju życia chrześcijańskiego interesują i interesować muszą cały świat katolicki, który nie zna granic politycznych. W związku z zarzutem odwoływania się do zagranicy stoi zarzut łączenia się Stolicy Apostolskiej z elementami antyfaszystowskimi w ich atakach na faszyzm. Absurdalność tego zarzutu jest widoczna i słusznie czyni „Osservatore Romano”, podkreślając fakt, że w aktach na Księgi i Akcje katolicką biorą udział chorążi również i dzienniki niefaszystowskie a wrogie katolicyzmowi w. Sprawa przysięgi faszystowskiej jest zbyt jasno wyłożona w encyklice, by trzeba ją było jeszcze omawiać, wszelkie zaś omawiania, jak to czyni „Popolo di Roma”, sprzeczają się zawsze do jednego wniosku, identycznego z encykliką: przysięga w formie, pozwalającej nadużywanie jej do celów niedozwolonych i grzesznych, jest niedopuszczalną. Jeżeli w związku z sprawą chrześcijańskiego wychowania młodzieży podnosi się fakt istnienia przy związkach Balilla kapelanów i na ukł religij, to jednocześnie wykazuje się — wobec stwierdzonych faktów (n. p. czasopismo florenckie dla młodzieży) — że wychowanie młodzieży tak jak je przeprowadza faszyzm, bez względu jest niedostateczne.

Wszystkie te mniej więcej zarzuty powtórzyła następnie słynna deklaracja dyrektora partji faszystowskiej z dn. 14 lipca, na co ponownie „Osservatore Romano” powtórzyło swe repliki, dane prasie faszystowskiej.

KTO WYGRAL?

WARSZAWA. PAT. — Dzisiaj w piątym dniu ciągnięcia 4 klasy 23 polskiej państwowej loterii klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 100.000 złotych — 146.519, 50.000 złotych — 39.191, 20.000 — 14.902 i 5.000 — 91.291.

Już się ukazała

W KSIĘGARNI

FERDYNANDA HOESICKA

w Warszawie

książka

„Myśl w Obcęgach”

listy z podróży po Rosji

Sowieckiej

STANISŁAWA MACKIEWICZA.

Sprzedaż w księgarniach:

GEBETHNERA I WOLFFA

i **JÓZEFA ZAWADZKIEGO**

w Wilnie.

ECHA KRAJOWE

AKTUALIA BARANOWICKIE

DEFRAUDACJA, BAGNET I REWOLWER.—WESELE Z PRZESZKODAMI.— CO MOGŁO SIĘ STAĆ W „BRISTOLU”? — RAJD AWIONETEK.— JAK POWINNO UBIERAĆ SIĘ STRAŻ OGIOWA.— „ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE” W ROLI OBRONCY.— POŻAR I NOŻOWNICTWO.— UROCZYSTOŚCI LEGJONOWE.— Z MAGISTRATU.—BARANOWICZER WOCH.

W kronice kryminalnej Baranowicz mamy do zanotowania w ostatnich dniach następujące wypadki: funkcjo narusz tutejszego Urzędu Pocztowego St. Górski zdefraudował 80 zł. za pobrany abonament od radioodbiorników i wydał się za przywłaszczonymi pieniędzmi, lecz został odszukany i odstawiony do sędziego śledczego I rewiru.

Dnia 9 sierpnia około godziny 23 na ulicy Szeptyckiego miał miejsce za targ pomiędzy Żelikiem Sucharebskim i jego synem (Szeptyckiego 14) a dwoma żołnierzami. Jaki był przebieg i tło zatargu, wyjaśni prowadzone śledztwo; tymczasem wiadomo, że sprzeczka zakończyła się uderzeniem młodego Sucharebskiego w rękę, który wyjął rewolwer, oddając strzał w kierunku oddalających się żołnierzy.

10 sierpnia około północy do mieszkania Jana Kocpica (Szeptyckiego 91) podczas wesela jego córki wtargnęło kilku osobników, wszczynając awanturę i wybijając szyby. Napastnicy obrzucili kamieniami zaalarmowanego posterunkowego Falbina, który skutkiem tego musiał oddać dwa strzały w powietrze. Na huk strzałów napastnicy zbiegli. Dwóch z nich znanych jest policji.

Włodzimierz Masiukowicz, zamieszkały przy ulicy Mickiewicza na cmentarzu prawosławnym, zameldował policji, że w dniu 8 sierpnia wieczorem niejaki Zajcew zaproponował mu udanie się do hotelu Bristol (notabene uchodzącego za jeden z lepszych hoteli w mieście). Tutaj po okolicznościowej rozmowie i drastycznych zapytaniach, Zajcew usiłował rozpocząć pewne manipulacje, za które będzie odpowiadał przed prokuratorem II rejonu.

Baranowicz rozpoczął niezadługo przygotowania do IV ogólnokrajowego rajdu awionetek z tutejszego lotniska. Odbędzie się on między 25 a 30 września. Wczoraj bawił tu właśnie w tej sprawie inżynier Wolnik, przedstawiciel wojewódzkiego komitetu LOPP z Nowogródka. Lustracja lotniska i prac z nim związanych wypadła pomyślnie, odpowiednio przeto zarządzenia co do organizacji rajdu zostały przez inż. Wolnika już wydane.

Pisałmisy przed kilku dniami o pożarze przy ul. Spokojnej na Nowych Baranowiczach i o bezczynności tamtejszego oddziału straży ogniowej. Straż ogniowa podobno czuje się obrażona. Napisałmisy bowiem, że pan naczelnik spał podczas pożaru. Napisałmisy także, że ktoś był pijany i nie mógł wytrzeźwieć. Napisałmisy wreszcie, że zjawilo się tylko czterech pożarników. Jak się dowiadujemy, szcze góły te wymagają sprostowania, które otrzymujemy z wiarodajnego źródła. Mianowicie: pan naczelnik spał istotnie, ale tylko dlatego, że go nikt nie budził. Ktoś tam był pijany istotnie, ale nikt nie wytrzeźwiał, lecz pędził chwilejnego humoru zagrzewając obecnych do ratowania. Wreszcie, było nie czterech strażaków, tylko trzydziestu sześciu w cywilnych ubraniach, i tylko czterech istotnie umundurowanych. Chętnie umieszczamy po wyższe sprostowanie, przyrzekając solennie nowobaranowickiej straży, że na przyszłość w czasie pożaru będziemy zapytywali każdego obecnego cywila, czy przypadkiem nie jest strażakiem; nie wiedziliśmy bowiem, że tamtejszy oddział nie ma zwyczaju używania mundurów i hełmów. Przepraszamy

więc uprzejmie za naszą pomyłkę panów marynarkowych strażaków i życzymy im szczęśliwej obrony, której się podejmie „Życie Nowogródzkie” w numerze z dn. 12 sierpnia.

Przed paru dniami przeszła nad miastem nawałnica z piorunami, która jednak w samym mieście większych szkód nie poczyniła, z wyjątkiem podmycia przez ulewę gdzie-niegdzie bruków. Natomiast w okolicy, we wsi Rusiny gminy jastrzebskiej na szkód Hankiewicz Rafała od uderzenia pioruna spalił się dom i chlew oraz zabita została krowa. Ogólne straty wynoszą 6900 zł. Budyńki były asekurowane w PZUW w Słonimie na sumę 2000 złotych.

Porachunki nożowe po wsiach nie ustają. W dniu 9 sierpnia we wsi Mała Kólpienica gminy stołowieckiej podczas zabawy tanecznej w domu Komorowskiego Bazyla na podwórzu tegoż domu została poraniona nożem 18-letnia Weronika Wasilewiczówna przez 20-letniego mieszkańca tejże wsi Konstantego Wasilewicza. Szukając ratunku w ucieczce, zdołała wybiec jeszcze na ulicę, lecz tu wkrótce zmarła. Zabójca usiłował zbiec, lecz został ujęty pod Baranowiczami.

Uroczystości legjonowe 6 sierpnia w Baranowiczach odbyły się wprawdzie dość skromnie ale podniosło. Zaczęły się o godz. 19 wieczór u stóp pomnika Żołnierza Nieznanego, gdzie zgromadziły się władze cywilne i wojskowe. Złożono dwadzieścia wieńców, które całkowicie przykryły niewielki pomnik kwiatami i zielenią. Wieńce składali: Związek Legionistów, garnizon wojskowy, Związek Strzelecki, Starosta, burmistrz miasta i różne organizacje społeczne i zawodowe. Akademią pod gołem niebem wieczorem na placu straży ogniowej polegała na przemówieniu pułk. Szalewicza, dowódcy 9 daku, pp. Bojarskiej i Reymonta, instruktorów oświatowych, wreszcie na deklamacji i śpiewie.

Magistrat, który po dłuższym uspieniu rozrzuścił się wreszcie na burzliwym posiedzeniu 5 sierpnia (o czym wspominalismy), zapewne prawem inercji zwołuje kolejno posiedzenia dwóch ważnych komisji: 10.8 komisji Technicznej i dn. 11.8 Komisji Regul.

Nieco dyskusji i oburzenia wywołał tu artykuł d-ra Nachumowskiego, ordynatora szpitala miejskiego i prezesa T.O.Z. Został on umieszczony w „Baranowiczer Woch”. Jest to pismo koczownicze, stojące na bardzo niskim poziomie. W pogoni za sensacją i zdobywaniem sobie czytelników spada do poziomu brukowca. Artykuł a raczej odezwa dra Nachumowskiego nosi wybitnie nacjonalistyczny - demagogiczny charakter, nawołując pracodawców żydowskich, by nie najmowali robotników chrześcijan, posługując się wyłącznie pracownikami żydowskimi. Niepotrzebne i szkodliwe uduchowanie opinii.

DUKSZTY

— „Doktorka”. Otrzymujemy z Dukoszt list, pełen narzekania na p. Z. K., podająca się za doktorkę i akuszerkę.

Pani ta, nie posiadająca sztydu, odbywa praktyki lekarskie w brudnej chacie i w tak urągający wszelkim pojęciom o higienie sposób, że wywołuje protesty i narzekania.

Należałoby zwrócić uwagę na tę „doktorkę” i po ustaleniu jej kwalifikacji, albo zabronić praktyki lekarskiej, albo zmusić przynajmniej do przestrzegania wszelkich przepisów higienicznych.

chy kokosowe kosztowały to samo, co ananasy.

— „Tu żyć, nie umierać” — wołał pan Jarosław.

Wzięliśmy odpowiednią ilość wszelkich specjalistów i zafiliśmy miejsca w wagonie, gdyż właśnie pociąg ruszał. Jeden z plantatorów dowiedział się, że za ananasa płaciliśmy całą pół franka.

— „Ależ to rozbój na równie drodze” — oburzał się nasz przygodny towarzysz — „Panowie płacicie tyle, ile te czarne diabły poproszą. Dla was to głupstwo... Ale nam psucie ceny, wy sobie pojedziecie do Europy i zapomnicie, ile ananas kosztuje, a ci czarni wyobrażają sobie, że rzeczywiście ananas wart jest pół franka”.

Wczorajem byliśmy w Linzau. Na stacji spotkał nas pan Szablowski. Widać było na jego twarzy pewne nieodwroczenie, bo goście z Polski to nie jest zdarzenie zwyczajne w tych stronach. Pani Szablowska z czarującym uśmiechem zapraszała do stołu. Po śniadaniu poszliśmy na spacer. Rozmawialiśmy o drażeniu na banany, koniunktury, ceny etc.

Odrzucając wszystkie narzekania, gdyż wszyscy plantatorzy są dzisiaj pod wrażeniem szarańczi. — „Ani razu w ciągu poprzednich lat szarańczi nie było tyle szarańczi” — perorował gospodarz. — „To bezwzględnie przedewszystkiem miejscowe władze są winne. Tegoroczny zbiór prawie ca-

Rząd austriacki szuka pomocy

GENEWA. PAT. — Rząd austriacki nadał pismo do Ligi Narodów, w którym prosi o zbadanie trudności ekonomicznych i finansowych republik austriackiej oraz o znalezienie środków zaradczych i prosi o rozpoczęcie rokowań w celu udzielenia kredytów.

Woldemaras narzeka

RYGA. PAT. — Z Kowna donoszą, że Woldemaras znowu zwrócił się do francuskiego posła w Kownie z prośbą, ażeby rząd francuski w obronie interesów jego państwa, która jest obywatelką francuską, zażądał od rządu litewskiego odszkodowania, albowiem pani Woldemarasowa naskutkiem wygnania męża, narażona została na poważne straty materialne.

Pozatem Woldemaras zwrócił się w tej sprawie do Ligi obrony praw człowieka i obywatela z prośbą, ażeby zainteresowała się jego losem. Litewska prokuratura zażądała od rządu litewskiego odszkodowania, albowiem pani Woldemarasowa, jako na zdradę państwa i ma wytoczyć mu nowy proces.

Gandhi nie uda się do Londynu na konferencję okrągłego stołu

BOMBAY. PAT. — Gandhi depeszerował do wicekróla, że trudno mu będzie udać się do Londynu na konferencję Okrągłego Stołu. W kołach zbliżonych do kongresu twierdzą, że Gandhi jest bardzo niezadowolony z listu, jaki nadesłał mu zastępca gubernatora w Bombay w sprawie podatku od własności ziemskiej.

Niepokój w Iraku

Jak z wiadomości w prasie zagranicznej wynika, główne źródło niepokoju na bliskim Wschodzie tkwi w Iraku. Partja nacjonalistyczna wszczęła energiczną i w srodach nieprzebiegającą agitację, która zwraca się przeciwko Anglii i królowi Fejzalowi, uważanemu za wykładnik polityki angielskiej. Irak (Mezopotamja) jest też chwilowo najwygodniejszym terenem akcji propagandy antyangielskiej dla nacjonalistów arabskich. W Egipcie poniosła antyangielska polityka dotkliwą klęskę przy ostatnich wyborach, w Palestynie utrzymuje rząd angielski energicznie pokój, tak, że nacjonalistom arabskim pozostaje Irak, jako najlepsza baza operacyjna. Wyjazd króla Fejzala do Angorii i Europy stał się sygnałem do wzmożonej nacjonalistycznej propagandy. Hasłem do niej stała się niedorzeczna bajka o tem, jakoby król Fejzal sprzedał Anglikom miejscowości Kербella, dokąd corocznie pielgrzymują tysiacy Sziitów z Indji i Persji. Powstała ruchawka, wskutek której zaaresztowano szereg agitatorów, przybyłych z Syrii i Egiptu, jak również kilku przywódców partji nacjonalistycznej. Nacjonalisci zażądali wypuszczenia ich na wolność, a kiedy regent Ali, zastępujący nieobecnego króla Fejzala, odmówił temu żądaniu, z poradą doradcy angielskiego — rozgorzała atmosfera. Nacjonalisci zaczęli głosić wojnę świętą przeciw mniejszościom — Armeńczykom, Żydom, Grekom, Kurdom, Jakobitom i Nestorianom — a ostrze całej akcji zwrócone jest przeciw Anglii. Anglia musiałaby szybko działać, ażeby uniknąć rzezi w Bagdadzie.

Piorun — Pożar — Katastrofa samochodowa

LWÓW. PAT. — „Wiek Nowy” donosi, że w czasie wczorajszej burzy we wsi Rozdół nad Dniestrem jeden z piorunów uderzył w budynek gospodarczy klasztoru o.o. karmelitów, który stanął momentalnie w płomieniu, po czym ogień zaczął przerzucać się na sąsiednie budynki, zagrażając klasztorowi.

Ponieważ wysiłki miejscowych straży pożarnych nie dawały rezultatów, zwrócono się telefonicznie do lwowskich straży pożarnych, które wkrótce przybyły na miejsce pożaru.

Niebawem straż pożarna lwowska zażądała dodatkowego przesłania kilkuset metrów węzów.

Samochód, wiozący węże, uderzył się w drodze o drzewo i rozbił się. Jeden ze strażaków doznał silnych obrażeń. Pożar umiejscowiono po kilku godzinach. Pastwą jego, — jak donosi dzisiejszy Ilustrowany Express Wieczorny, padło ogółem 34 zabudowań gospodarczych wartości około 100,000 złotych.

W WIRZE STOLICY

ZAMBRÓW

— Dostałem kartę powołania.
— Dokąd?
— Do Zambrowa.

W jednym przedziale spotkałem siedmiu inowrocławianów — gdy się dowiedzieli, że znam Zambrow i koszarzy, nie mogli się dość narozpytywać.

— Ładna miejscowość?
— Owszem, ziemia jest! Pod górę się nie chodzi, bo równina bezkresna, w lesie się nie zabłądzi, bo są tylko trzy drzewa na cały powiat, kurzu niema, — bo moczary, utopić się nie można — bo na 30 km. wokoło ani stawki, ani rzeczulki...

— Miasto przecie jest?
— Jeszczeby nie, i jakie! Są domki — nie wszystkie rozwalone, są żydy w chatkach — wszystkie zapchłone, jest studnia na rynku, straż ogniowa i dwie budki z wodą sodową.

— W koszarach jest kanalizacja, elektryczność?
— Póki zlew się nie zatka, póki dynamo pracuje, przez pierwsze dwa dni wszystko funkcjonuje doskonale.

— No, a podoficerowie, sierżanci?
— Wyborni ludzie. Czytać umieją, wiedzą, ile guzików ma być w bluzy, ile gwóźdź w podszewie, co to jest karabin, do czego służy armata. Pić nie lubią — wody, w mowie niewybredni, w obejściu nieprzebiegani.

— Co się robi w niedzielę?
— Sprząta, zamiatają, przesuwa stołki, czyści ubranie, szlifuje karabin; można się przespacia na boisku, zjeść czekolady w kantinie, patrzeć na innych, ziewać, ile wlezie.

— A czytają?
— Czemu nie.

Inowrocławiancy spuścili nosy na kwintę. Przyjemniej było z książką pod pachą iść na uniwersytet — poplirtować z koleżankami.

Karol.

Wspomnienia o Władysławie Mickiewiczu

W młodym stosunkowo wieku, wyjeżdżając z Wilna na studia do Paryża, zęmana przez rodzinę, wciąż słyszałam wyklamane z wielkiem wzruszeniem przez uchanego mego stryja imię Władysława Mickiewicza.

— Udać się do pana Władysława, gdy będziesz miała jakie trudności w Paryżu. Wieleletnia zażyłość łączyła naszą rodzinę z rodzinną wieszczą. Zażyłość ta sięgała czasów jeszcze Nowogródzkich, gdzie domy nasze sąsiadowały.

Pełna wiary we własne siły i cała prześlągnięta ideałami pracy niezależnej w stolicy świata — przez dłuższy czas nie miałam sposobności udać się na rue Guenegoud. Studując jednocześnie w Franco-Anglaise asycjacyjną literaturę polską, wykładaną przez prof. Gasztowtę, znanego tomacza arcydzieł naszych wieszczów na język francuski, musiałam nieraz udawać się na Quai d'Orlean, 6 do biblioteki polskiej, aby z niej czerpać potrzebne nam dzieła.

Otóż, gdy się tam udałam poraz pierwszy, wstruszył mnie widok postaci syna naszego wieszczą, pochylonej nad biurkiem i zatopionej w pracy. Rażące podobieństwo (owal twarzy, czoło, sposób noszenia włosów) i coś niewypowiedzianego tchnęło synem Adama. Po chwili wahania zbliżyłam się nieśmiało do stołu, motywując ten krok prośbą o wskazanie, gdzie mogłabym znaleźć potrzebne mi dzieło. Oczywiście wymieniłam też swoje nazwisko, wspominając o dawnej zażyłości naszych rodzin. Tu dopiero mogłam stwierdzić, jak głęboko w sercu pana Władysława tkwiła miłość do Ojczyzny, a szczególnie do stron rodzinnych.

Twarz się Mo namgle rozjaśniła i owiała jakaś błoga melancholja i biorąc mi serdecznie za obie ręce, ze łzami w oczach witał, powtarzając wielokrotnie: „Synowca mego najdroższego przyjaciela!” Uprzejmie też zapraszał o odwiedzenie jego rodziny na rue Guenegoud. Nie omieszkałam też pospieszyć odwiedzić ten zacny dom.

Muszę nadmienić, iż w owym czasie na kilka lat przed wojną, emigracja polska, jak ówczesna kształcąca się młodzież w Paryżu, znajdowała się w bardzo ciężkich warunkach materialnych, jak również moralnych. W owym czasie we Francji wolność zapatrywa politycznych cudzoziemców nie była tak ugruntowana, jak to miało miejsce np. w Anglii. Zebrania stowarzyszeń polskich przeważnie się gnieździły w małych ciasnych lokalach na ul. M-r le Prince. Większe zaś zebrania na tle patriotyczno-politycznym były bardzo skromne. Nieraz udawaliśmy się gdzieś na koniec Paryża, aby się tam zebrać w jakiejś sali „anonymie”. Młodzież polska wówczas bardzo biedowała w Paryżu ze względu na drożyznę utrzymania i inne warunki ujemne stołecznego życia. Wynikiem tego było ciężkie wyczerpanie fizyczne i moralne, które najczęściej kończyło się suchotami.

Wracam teraz do wspomnień związanych z domem państwa Władysława.

Udałam się na rue Guenegoud, gdzie państwo Mickiewiczowie zajmowali skromne mieszkanie na pierwszym piętrze. Pokój gościnny skromnie umeblowany, z dużym okrągłym stołem pośrodku pokoju, zarzuconym rozmaitemi pismami polskimi i francuskimi, kilka etażerek, zapelnionych książkami, ładne pianino. Jedyną ozdobą tego zacisznego „saloniku” było wspaniałe popiersie naszego wieszczą. Intrygowal mnie też duży bukiet z zasuszonych róż i związany białą wstążką zawieszony nad drzwiami, wiodącymi do sąsiedniego pokoju. Pani Władysława, nadzwyczaj miła i mądra kobieta, mimo podeszłego wieku interesowała się nie tylko materialną stroną bytu uczącej się młodzieży polskiej w Paryżu.

Panna Marja córka Państwa Władysława, miała wszystkie cechy noblesse polonaise. Niemniej też od rodziców była wielką filantropką i pełną poświęcenia nie tylko dla rodziny, ale dla wszystkich rodaków na obczyźnie.

Gdyśmy się bliżej z sobą zapoznały, wówczas dowiedziałam się, jaką okropną stratę ponieśli państwo Władysława i Heleny, która przed kilku laty, gdy się ubierała do wyjścia z siostrą, upadła i zmarła nagle na serce. Nieboszczka była obdarzona nie tylko talentem literackim, ale też nadzwyczajną kulturą

Obraz ten dziś jeszcze mam tak wyraźnie przed oczami, jak gdybym wczoraj tam była. Ostatni raz wówczas widziałam drogiego pana Władysława. Państwo Mickiewiczowie wyjechałi wkrótce na lato do Brytanji, którą pan Władysław lubił bardzo, może dlatego właśnie, że nazywają ją: „La Lithuanie française”. Stamtąd otrzymaliśmy parę serdecznych kart z zaproszeniem na odpoczynek nad brzegiem morza — ale niestety, musiałam już wówczas wracać do kraju i nie mogłam skorzystać z gościnności państwa Mickiewiczów i nie przeczczonem mi było więcej widzieć tego szlachetnego i zacnego człowieka, który w zupełności odziedziczył po ojcu wielkie, szlachetne, współczujące serce.

Eugenja Markiewiczówna

TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU, CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MATEK, KTORYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską

19 Szarańcza

Znowu siedziałem w pociągu, wyglądając przez okno. Tor kolejowy wyl się nieskończoną ilością zakrętów między górami. Z okien wagonu rozciągały się śliczne widoki. Coraz to nowy wódospad widać było, coraz to nowe szczyty gór zjawiały się na horyzoncie.

Zbocza gór, pokryte prawie wyłącznie palmami, niedaleko morza, w miarę oddalania się pociągu od Conakry, zaczęły zmieniać swoją roślinność. Palmy rosły coraz rzadziej, ich miejsce zastępowały inne drzewa, większe, rozłożystsze, mniej sztywne, o jaśniejszej barwie liścia.

W przedziale, oprócz pana Prószyńskiego, i mnie, było dwóch plantatorów, ludzi młodych, w wieku dwudziestu kilku lat.

— „Panowie są w Szwajcarii amerykańskiej” — objaśnił jeden z nich. — „Gwinea jest to najwięcej górzysta część Afryki francuskiej po Atlasie. Takich widoków i wódospadów pan nie znajdzie gdzieindziej”

Pociąg zatrzymał się na jakiejś małej stacye. Murzynki sprzedawały owoce. Kupiłem kilka ananasów po pół franka (około 18 gr.) za sztukę olbrzymią i świetnie dojrzalą, bananów moją na było mieć sześć za franka, w tej samej cenie pomarańcze, mango. Orze-

ly jest pod wielkim znakiem zapytania. Szarańcza objada liście palm bananowych i zostają same badyle i regimy (regime — kwiat i owoce banana). Regimy są teraz wystawione



Kobieta z plemienia Su-Su.

bepośrednio na działanie słońca i z tej racji dostają porażenia słoneczne, gdy normalnie liście bronią od tego. Okrywamy je papierem, ale czy

to pomoże, to dopiero przyszłość powie”.

— „Wie pan” — opowiadał pan Szablowski — „w tym roku jakoś wszystko wyjątkowo dobrze szło. Myśleliśmy już, że wogóle szarańczi nie będzie, bo nigdzie widać nie było. Aż tu naraz na horyzoncie zjawia się różowa chmura. Później wprost z nieba zaczęły spadać te przekłete owady, odrzucając się na liście, które z szalną szybkością znikają w silnych szczykach szkodników. Wściekłość ogarniała wprost, gdy się widziało palmy, ogołoczone. Z początku próbowa-

liśmy walczyć, lecz bezskutecznie. Bezsilność czasami może wyprowadzić z równowagi tak, że niektórzy z nas to wili poszczególnie owady i wymyślali najgorsze męki i katusze. Teraz już przyzwyczailismy się do myśli, że co dzień mamy większą, albo mniejszą chmurkę. Mamy też dni, kiedy naszą plantację szarańcza omija. Czasami chmura przelatuje nad nami, nie zatrzymując się, ale to są, niestety, rzadkie wypadki”.

— „Duże mają panowie straty?” — zapytałam.

— „O tak” — odparł pan Roman — „mamy od trzydziestu do pięćdziesięciu procent strat, według przewidywanych obliczeń. To wynosi około 5000 franków na hektarze, a ponieważ mamy około 200 ha plantacji, więc trzeba liczyć około jednego miliona

franków strat. Podobno rząd francuski ma płacić jakieś odszkodowanie. Myślny wystąpili tylko o pół miliona. Może co otrzymamy — to trudno przewidzieć”.

Na moje powątpiewanie, co do słuszności tej wypłaty, pan Szablowski oburzył się i zaczął żywo tłumaczyć:

— „Widzi pan, czytałem niedawno, że w Marokku zebrano i zniszczono przeszło czterdzieści tysięcy hektarów jaja szarańczi. Tam to jest zorganizowane bardzo dobrze. Z tej racji szarańcza w Marokku już przestała być tą piagą egipską, ale Marokko ma lepsze warunki do walki. Przedewszystkiem ma dobre drogi i więcej sprzyjstą administrację. Bez dróg możliwych niema mowy o skutecznej walce z szarańczą. Bo wtedy, gdy szarańcza zaczyna gdzieś składać jaja, trzeba zaraz zorganizować niszczenie tych jajeczek. Bez dróg zaś nie można myśleć o przewiezieniu dostatecznej ilości sił roboczych, bo zwykłe szarańcza legnie się w okolicach prawie bezludnych”.

— „Druga chwila odpowiednia do niszczenia szarańczi, to jest wtedy, gdy te owady jeszcze skrzydeł nie mają i maszerują na piechotę.

Wówczas trzeba od razu autami przewieźć odpowiednią ilość ludzi i można skutecznie niszczyć te ogromne ilości szarańczi, gdyż ona legnie się zwykle gromadnie. Lecz na to trzeba

mieć drogi. Z takimi drogami, jakie mamy obecnie w Gwinei, żadna akcja nie jest możliwa. Gdy szarańczi urosną skrzydełka, wtedy nie warto już zadawać sobie trudu. Chociaż n.y to próbujemy straszyć i pędzić szarańczę, posyłamy murzynów z różnymi blaszanymi przyrządami i taka czarna tyralajera z krzykiem i bębnieniem przechodzi przez plantację tam i z powrotem. Szarańcza w południe, gdy jest gorąco, boi się tej kocij muzyki. Jeżeli szarańcza nie jest zbyt głodna, i jeżeli chmura jest stosunkowo nieduża — to takie „tam-tam” pomaga. Owady zrywają się i lecą dalej do sąsieda, lecz gdy przyłeci zgłodniała, szarańcza, to żadne bębnienie nie pomaga. Liście bananów giną poprostu w oczach i zostają same badyle”.

Przechodziłmisy właśnie koło krzewów. Słońce było już nisko, dzień się kończył. Z pod nóg zrywały się duże, czerwone owady, które jednak nie mogły przelecieć więcej, niż kilka metrów i ciężko padały na ziemię.

— „Widzi pan” — dalej ciągnął pan Roman — „teraz to świnstwo nawet zerwać się nie może, bo zaraz już będzie zachód słońca i trochę powietrze ochłodziło. Rano, gdy jest jeszcze chłodniej, to szarańcza cała siedzi nieruchomo na ziemi, lub na liściach. Dopiero, gdy słońce przgrzeje, to zaczyna się ruszać i może fruwać o kilkadziesiąt kilometrów”.

A. Brochocki.

Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich

PRZYCZYNEK DO STOSUNKÓW W PRACY

W roku 1930 do Sądu Pracy w Wilnie wpłynęło 836 skarg cywilnych. Z roku 1929 pozostało niezadowolonych 178 — co razem stanowi 1016 skarg. Z tej liczby załatwiono w r. 1930-ym 832 skargi, na rok 1931 pozostało 184.

Pracodawcą był powodem tylko w 68 wypadkach (6,7 proc), zaś 948 skarg przypada na pracowników (93,3 proc.).

Ilość skarg wytoczonych przez pracowników według rodzaju zatrudnienia powoła była następująca:

rodzaj zatrudnienia	ilość skarg	proc.
pracownik umysłowy	142	15,0
robotnik	604	63,7
chłupnik	5	0,5
dozorca domowy	86	9,1
pracownik domowy	104	11,0
uczeń lub praktykant	7	0,7

razem 948 100,0

W porównaniu do działalności innych sądów pracy, można stwierdzić, że procentowy stosunek skarg zgłoszonych przez pracowników umysłowych i robotników na terenie Wilna był mniejszy niż przeciętny na całą Polskę.

Natomiast odsetek skarg zgłoszonych przez dozorców domowych był znacznie większy: 9,1 proc. wobec 4,3 proc. dla całej Polski. Dla innych okręgów odsetek ten wynosi: Warszawa — 2,4, Białystok — 2,6, Kraków — 5,2, Łódź — 3,1 i tylko Lwów daje największą liczbę 10,3 proc. Wynikałoby stąd, że sprawa dozorców domowych na naszym terenie wymaga pod pewnym względem uregulowania.

Również większy stosunkowo odsetek wykazuje Wilno w odniesieniu do spraw wytoczonych przez pracowników domowych (11,0 proc. wobec 9,8 proc. dla całego terenu) ustępując miejsce tylko dla Lwowa, gdzie odnośny proc. wynosi aż 14,3.

Przechodząc do podziału zgłoszonych powództw według przedmiotu

skargi, zaznaczyć należy, że ogółem powództw w roku 1930 było 1278. Cyfra ta nie odpowiada wyżej przytoczonej ogólnej liczbie spraw wytoczonych, a to dla tego, że skarga powodowa była wytaczana niejednokrotnie z kilku tytułów — liczba powództw przeto zazwyczaj jest większa od liczby skarg.

Otóż z ogólnej liczby 1278 powództw w Sądzie Pracy w Wilnie przy padało na sprawy, których przedmiotem były:

	liczba powództw	proc.
1. Wynagrodzenie za pracę	817	63,9
2. Wynagrodzenie za naukę	7	0,5
3. Świadczenia i roszczenia o odszkodowanie wynikające ze stosunku służbowego (pracy)	386	30,2
4. Wypowiedzenie i usunięcie z mieszkań służbowych	68	5,4

razem 1278 100,0

Procent powództw, których przedmiotem było wynagrodzenie za pracę wynosił na całą Polskę — 54,8, czyli mniejszy był niż w odniesieniu do Wilna, które pod rozważanym względem ustępowało czterem okręgom: Lublin, Lwów (z pozakonkurencyjną cyfrą 93,8 proc.), dalej Łódź i Sopot.

W Sądzie Pracy Wilno w r. 1931 nie było wypadków powództwa z tytułu rozpoczenia, dalszego trwania lub rozwiązania stosunku służbowego oraz roszczeń w związku z należnościami do kas emerytalnych i zapomogowych.

Na ogólną ilość 832 spraw załatwionych w r. 1930 przez Sąd Pracy w Wilnie zakończono zgodą (układem) 105 czyli 12,6 proc. (wobec 14,7 proc. przeciętnie na Polskę).

Co się tyczy innych szczegółów z działalności Sądu Pracy w Wilnie, względnie ogółem sądów pracy, odsyłamy czytelnika do odpowiedniego sprawozdania, zamieszczonego w drugim zeszycie kwartalnika „Praca i Opieka Społeczna” za rok 1931. H-ski

Przyjazd do Wilna marszałka Raczkiewicza

W dniu wczorajszym przybył do Wilna na kilka dni pan marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz. Podczas swego pobytu p. marszałek jako przewodniczący Głównego komitetu społecznego pomocy powodziom zwiędzi miejscowości, nawiedzone przez powódź na terenie powiatu brasławskiego, kończąc tem samem objazd terenowy, dotkniętych klęską powodzi.

Na śladach groźnej działalności antypaństwowej

Dochodzenie władz w sprawie, kto badał, które mają na celu ustalenie spowodowała rewizję i areszty w internacie litewskim im. Staszysa nadal jest otoczone tajemnicą.

Jedynie jest wiadomym, że aresztowany Pietrowski znajduje się nadal w areszcie i był poddany kilkakrotnym dności rozmiarom.

Dziwne zjawisko atmosferyczne

LOKALNA POSUCHA NA PRAWYM BRZEGU NIEMNA

Dziwne zjawisko atmosferyczne daje się zaobserwować tego lata w okolicy gminy Marcinkańce i sąsiednich. Gminy te, położone na północ po prawej stronie Niemna przez cztery miesiące nie były nawiedzone przez deszcz, podczas gdy miejscowości położone równoległe po drugiej stronie rzeki były nawiedzone przez duże ulewę i to częste.

KRONIKA

ŚRODA
DZIŚ 12
Klary P.
jutro
Hipelita

W. s. g. 3 m. 48
Z. s. g. 7 m. 01

SPOTRZECZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

z dnia 12 sierpnia 1931 r.
Ciśnienie średnie 762.
Temperatura średnia + 16.
Temperatura najwyższa + 19.
Temperatura najniższa + 13.
Opad w mm. —
Wiatr: północno-zachodni.
Uwagi: Z rana pochmurno, potem pogodnie.

NABOŻENSTWA

— Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. min. Czerwńskiego. W dniu 9 b. arcybiskup prawosławny Aleksy w otoczeniu duchowieństwa prawosławnego odprawił w cerkwi Św. Duchy uroczystą panichidę za spokój duszy s. p. ministra Czerwńskiego. Na nabożeństwie tem obecny był woj. wileński p. Beckowicz, który przybył w towarzystwie naczelnika wydziału Urzędu Wojewódzkiego p. Bruniewskiego.

Po nabożeństwie ks. arcybiskup Aleksy złożył na ręce p. Wojewody wyrazy głębokiego żalu z powodu przedczesnego zgonu s. p. ministra Czerwńskiego.

— Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. min. Czerwńskiego. W dniu 9 b. arcybiskup prawosławny Aleksy w otoczeniu duchowieństwa prawosławnego odprawił w cerkwi Św. Duchy uroczystą panichidę za spokój duszy s. p. ministra Czerwńskiego. Na nabożeństwie tem obecny był woj. wileński p. Beckowicz, który przybył w towarzystwie naczelnika wydziału Urzędu Wojewódzkiego p. Bruniewskiego.

Po nabożeństwie ks. arcybiskup Aleksy złożył na ręce p. Wojewody wyrazy głębokiego żalu z powodu przedczesnego zgonu s. p. ministra Czerwńskiego.

— Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. min. Czerwńskiego. W dniu 9 b. arcybiskup prawosławny Aleksy w otoczeniu duchowieństwa prawosławnego odprawił w cerkwi Św. Duchy uroczystą panichidę za spokój duszy s. p. ministra Czerwńskiego. Na nabożeństwie tem obecny był woj. wileński p. Beckowicz, który przybył w towarzystwie naczelnika wydziału Urzędu Wojewódzkiego p. Bruniewskiego.

— Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. min. Czerwńskiego. W dniu 9 b. arcybiskup prawosławny Aleksy w otoczeniu duchowieństwa prawosławnego odprawił w cerkwi Św. Duchy uroczystą panichidę za spokój duszy s. p. ministra Czerwńskiego. Na nabożeństwie tem obecny był woj. wileński p. Beckowicz, który przybył w towarzystwie naczelnika wydziału Urzędu Wojewódzkiego p. Bruniewskiego.

— W służbie — Nr 3 — 4. Ukazał się kolejny zeszyt jedynego w Polsce maryjnego czasopisma dla inteligencji polskiej. Na treść zeszytu składają się: Uwagi J. E. ks. Biskupa Bandurskiego na temat zadań Instytutu „Marianum”, rozprawa prof. St. Pigonia p. t. „Bogurodzica” Seweryna Goszczyńskiego”, notatka z powodu zjazdów eucharystycznych na Wileńszczyźnie — „Zróbcie Mu miejsce — Pan idzie z nieba”, artykuł x. Piotra Niedziogę p. t. „Wielki cudotwórca Padewski”, sylwetka ks. Władysława — Michała Zaleskiego, patriarchy Antiochji, — pióra x. dr. Walerjana Meysztowicza, c.d. opowiadania prof. Feliksa Konecznego o powstaniu listopadowym, wreszcie uwagi o stosunku polskości do katolicyzmu p. t. „Polska w walce z szatanem”.

Trzeci zeszyt, jak już wskazują wymowne nazwiska autorów, odznacza się wielką rozmaitością i wysokim poziomem. Wilmianie muszą szczególnie energicznie poprzeć to pozytywne wydawnictwo. Adres redakcji i administracji: Wilno, Złoty Róg, 13.

CHODZĘ PO MIEŚCIE. Śmierć J. Mortkowicza

BARBARZYŃSTWO

Nie pamiętam już dobrze, w którym się to roku działo, dość, że mieliśmy w Wilnie szumnie reklamowane i po raz pierwszy zorganizowane święto sadzenia drzew przez działkę szkół powszechnych.

Jubeł był wielki: Protoktoraty, Komitety Honorowe, i t. d., jak to zwykłe w podobnych wypadkach bywa.

Rzucono w społeczeństwo piękną myśl, że trzeba działać z przyrodą zbliznąć — i myśl tę realizowano.

Wzdłuż Alei Syrokomli, przy płocie, odgradzającym Park Żeligowskiego, uroczystość miała miejsce. Dzieciaki ze szkół przyszły, każde wykopano dołek, posadzilo drzewko, połało wodą, a potem miało doglądać, żeby roślina dobrze się miała.

Wtedy wtem małym ogrodnikom, jak to po latach wielu pokazywać będą mogły swoim już dzieciom owoce własnej pracy na plan-tacjach miejskich Wilna. Mówiło się prawdopodobnie i wiele innych rzeczy wzniosłych. Jakżeby mogło być inaczej? Któż to wreszcie na wiatr puszczane słowa pamiętać może?

Dzieci wszystko to, razem wzięte, bawilo, nas, dorosłych, także, i oto po paru latach mieliśmy przy uliczce, okalającej Górę Zamkową istny żywopłot rosnący.

Ale w tym roku Magistrat kanalizuje Aleję Syrokomli. Inżynierowie miejscy snają obliczenia, że na 10-metrowej szerokości tej ulicy nigdzie indziej nie można zakopać rur kanalizacyjnych, jak właśnie wzdłuż linii, na której lat temu kilka działwa wileńska swe zbliznienie z przyrodą uwieczniła.

I poszła na marne praca dziecięca, poszła na marne jej starania o zasadzone własnoręcznie rośliny. Wykopano je, wyrzucono precz i ogrodzenie Ogrodu Botanicznego znów huse ty, jak dawniej.

W ten sposób załatwiono się w kilka godzin z wysiłkiem pedagogicznym Wilna z przed kilku lat, w ten sposób machniętą ręką na ładną myśl, na pracę dzieci wileńskich. Jest to barbarzyństwo lub, w najlepszym razie, lekkomyślność karygodna, jest to kradzież, dokonana na wysiłku dziatwy, na jej trudzie.

Od tej chwili trzeba święta sadzenia drzewek w Wilnie raz na zawsze zlikwidować. Nie wolno przecież kazać dzieciom robić rzeczy nieprodukcyjnych, nie wolno im przecież kazać wkładać pracy w coś, co w kilka lat potem ma być niszczone.

Nie wolno nam naszych własnych dzieci krzywdzić. Mik

— Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej p. Konrad Jocz wyjechał w dniu 10 b. na 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

— Dyrektor Oddziału Banku Gospodarczego w Wilnie p. Ludwik Szwykowski powrócił w dniu 11 sierpnia z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie.

— Prezes Okr. Urzędu Ziemskiego p. St. Łączyński po powrocie z dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego objął w dniu wczorajszym urządowanie.

— Lustracja wytwórni wód mineralnych. Dziś komisja porządkowa rozpoczyna lustrację wytwórni wód w śródmieściu. Budane będą lokale tych wytwórni i stan urzą-dzeń.

— Sprawy meldunkowe. Magistrat przy-stąpił do sprawdzania, czy właściciele domów wypełnili złożone na nich obowiązki wynikające z nowej ustawy meldunkowej, a szczególnie czy wszystkie domy nabyły nowe księgi meldunkowe. Opieszalszy czeka-ją dotkliwe kary.

— Redukcje w policji. Zmniejszenie etatów w urzędach państwowych dotknie również policję.

— Zwolnieni będą policjanci, którzy wystu-pili emeryturę i posiadają niewystarczające kwalifikacje.

— Jak slychać na 1 września wymówienie otrzymka 45 funk. PP., zatrudnionych na terenie Wilna.

— O należności skarbowe przy li-cytacjach. Sfery przemysłowo - handlo-we za pośrednictwem Izby P.-H. zwróciły się do władz skarbowych z proś-bą o wydanie zarządzenia, któreby re-gulowało sposób zgłaszania pretensji skarbowych do sum uzyskanych z li-cytacji nieruchomości, z takimi przy-wilejami, jakie ściśle według ustawy przysługują.

W praktyce bowiem zdarzały się dotychczas wypadki zgłaszania kar i odsetek od należności, które nie ko-rzystają z przywilejów. W ten sposób utrudniony jest podział funduszy i opóźniona postępowanie egzekucyjne. Uregulowanie tej sprawy ma donieść znaczenie dla kredytu hipotecznego.

— Dowódca i Korpus Oficerski 85 Pułku Strzelców Wileńskich zawiadamia mi-niejszym, że doroczne święto pułkowe w dn. 15 sierpnia br. obchodzić będą w ramach pułku.

— Premje za przyspieszenie obrotu wa-gonów z towarami. Władze kolejowe po-stanowiły ustalić premje pieniężne za szyb-kie zestawianie dalekobieżnych pociągów to-warowych.

Ma to na celu przyspieszenie obrotu wa-gonów oraz zmniejszenie pracy manewrowej na stacjach rozporządzalnych i węzłowych.

Przez wprowadzenie tych premji władze kolejowe dają możliwość zdolnym i sumiennym pracownikom uzyskania dodatkowych wynagrodzeń, a ponadto pobudzają do przy-spieszenia przewozu ładunków na kolejach.

— Teatr „Lutnia”. Ostatnie przedstawie-nie „Jedynaczki króla mydła”. Dziś, o godz. 8,15 ukaże się po raz ostatni lekka, pełna humoru i nieoczekiwanych sytuacji kome-dia Boisa i Hansena „Jedynaczka króla mydła”. Szuka ta, ciesząca się w Wilnie za-służonym powodzeniem schodzi z afisza, u-stępując miejsca następnej nowości. Będzie to jednocześnie ostatni występ w Wilnie u-talentowanego artysty Lucjana Żurawskiego.

— Teatr Letni. Występy Janiny Sokol-owskiej. Dziś, o godz. 8,45 barwna rewja „Uśmiech Wilna”, w wykonaniu całego ze-spółu z J. Kozłowską, E. Wierzyńską, L. Sempolińskim, H. Wierzyńskim oraz wystę-pującymi gościnnie: Janiną Sokolowską, Je-rzym Sulimą oraz dyr. Zelterowiczem. Pro-gram zawiera piosenki, monologi, skecze, barwne finały oraz produkcje taneczne so-listów i zespołu girls.

— Jutrzejsza premiera w „Lutni”. Jutro o godz. 8,15, odbędzie się w teatrze „Lu-tnia” premiera głośnej komedii B. Connasa „Roxy”. Reżyserja spoczywa w rękach dyr. Zelterowicza, który zarazem objął jedną z ról głównych. Pozostała obsada stanowią-czołowce siły zespołu w osobach Detkowskiej, Niwińskiej, Sawickiej, Szurszewskiej, Detkowskiej, Mileckiego oraz Pichelskiego.

— L. Lawiński i L. Fuks w „Lutni”. Zna-komici artyści, ulubienicy publiczności war-szawskiej, świetni komicy Ludwik Lawin-

zastuszonego księgarza i wydawcy

Umarł jeden z najbardziej zasłużonych wydawców, szczerzy miłośnik książki, gorliwy krzewiciel estetyki książkowej, założyciel i właściciel firmy nakładowej „Warszawskie Towarzystwo Wydawnicze”...

Skończył życie samobójstwem... Przyczyna — kryzys ekonomiczny...

Oto — straszliwe memento naszej współczesnej kultury, zmuszające do zwrócenia uwagi na los polskiej książki, która przechodzi niebywałą poniewierkę...

Tragiczna śmierć J. Mortkowicza, wydawcy energicznego, ruchliwego i wybitnie inteligentnego, jest wielką stratą dla świata literackiego, jest dotkliwym ciosem dla księgarstwa polskiego.

Jakób Mortkowicz urodził się w r. 1876 w Opocznie, gimnazjum ukończył w Radomiu, studia wyższe odbywał w Monachum, Brukseli i Antwerpij.

Po powrocie do Warszawy prowadził prace konspiracyjne. Do jego mieszkania nadchodziły transporty wydawnictw nielegalnych, przywożone przez Józefa Piłsudskiego i Stanisława Wojciechowskiego. Jesienią 1899 został aresztowany i osadzony w 10-ym pawilonie.

W r. 1903 rozpoczyna działalność wydawniczą od książki dla dzieci i młodzieży. W r. 1905 przystąpił do wydania kompletu dzieł Fryderyka Nietschego. W tym czasie zostaje ponownie aresztowany, poczem wyjeżdża zagranicę. Uzyskawszy pozwolenie na powrót do kraju wznowia działalność wydawniczą. W pięknej szacie ukazują się jego nakładem dzieła szeregu najwybitniejszych autorów polskich i cudzoziemskich. Wydaje wszystkie pisma Stefana Żeromskiego, 4 tomy pism Norwida, cykl poezji p. n. „Myśl Polska”.

Przed kilku laty przystąpił do wydawania szeregu tek reprodukcji obrazów współczesnych malarzy polskich, jak Pankiewicza, Weissa, Skoczylasa, Stryjeńskiej, Pruszkowskiego, Żaka, Kislinga, Noakowskiego i Borucińskiego.

Jakób Mortkowicz organizował szereg pokazów książki polskiej na wystawach międzynarodowych: we Florencji w 1922 r., w Lipsku (1926), gdzie zorganizowano specjalną wystawę grafiki polskiej, powtomie w Lipsku na międzynarodowej wystawie zdobnictwa książkowego (1927) a ostatnio, w lipcu r. b. zorganizował dział polski na wystawie książki w Paryżu. Wszystkie te manifestacje książki polskiej odbyły się szerokim echem w prasie zagranicznej, zdobywając dla niej uznanie.

Był też inicjatorem i jednym z założycieli Domu Książki Polskiej i Zakładu Bibliograficznego.

Podziękowanie

Nie mogąc osobiste w imieniu Ciałego Pułku Ułanów Wileńskich, podziękować wszystkim którzy zechcieli laskawie ofiarować ekspozyty, fotografie, dokumenta i inne pamiątki do Muzeum Historycznego Pułku, tą drogą i jedynie w niniejszym poczynnym piśmie składam żołnierskie podziękowanie. Nie zapomni o Ofiarodawcach Ułan Wileńskich mając przed oczyma tak pięknie odtworzoną Historję Pułku i jego Tradycję.

Dowódca 13 Pułku Ułanów Wileńskich.

Pięć tysięcy dolarów czeka nadaremnie na spadkobierców

POLEGŁEGO WE FLANDRII ŻOŁNIERZA WOJSK AMERYKAŃSKICH.

W czasie wojny światowej poległ podczas walk we Flandrii, żołnierz armji amerykańskiej, nazwiskiem Głuszewski. Szczęśliwie dochodzenie wykazało, że poległy był emigrantem z Polski i przed wyjazdem za ocean zamieszkiwał gdzieś w b. gubernji wileńskiej. Niekompletne notatki o jego pochodzeniu znalazłom wówczas przy zabitym.

Jednocześnie wyjaśniło się, że Głuszewski był zaasekurowany w jednym z towarzystw ubezpieczeń na 5 tysięcy dolarów lecz komu ta suma miała przypaść nie zdołano ustalić.

Spadkobierców zabitego poszukiwano po całych Stanach Zjednoczonych i dopiero po wyjściu na jaw, że pochodzi on z pod Wilna powiadomiono poselstwo amerykańskie w Warszawie i nakazano poszukiwania. Jak dotychczas nikogo z rodziny Głuszewskiego nie odnaleziono.

Aresztowanie podejrzonej trójki na granicy

PRZYPUSZCZENIE, ŻE SĄ BOJÓWKARZE Z U.O.W.

Koło Trakiszek na styku granic Polski, Litwy i Niemiec ujęto w chwili podchodzenia do granicy trzech młodych mężczyzn, uzbrojonych w automatyczną broń krótką. Zatrzymani nie chcą ujawnić swych na-zwisk, jak również skąd przybyli i jedynie z notatek przy nich znalezionych można wnioskować, że są to ukraińcy, którzy usiłowali zbiec do Litwy, a stamtąd dostać się do Królewca.

O przybyciu nieznanym nad granicę władze dowiedziały się drogą poufną i natychmiast wydelegowały kilku funkcjonarjuszom do karczy pod Trakiszkami, gdzie odbywała się narada przybyłych z okolicznych przemytnikami.

Przejścia przez granicę miano dokonać toczy się.

Nieudane wykręcenie śrub na moście antokolskim

Nocy wczorajszej na moście komunikacyjnym, łączącym Antokol z Losiwką, na lego przy ulicy Trwałej 23. Władze śledcze prowadzą dochodzenie w celu wyświetlenia, w jakim celu Jasiukiewicz dopuścił się tego karygodnego czynu.

Wielki koncert symfoniczny. W czwartek 13 sierpnia r. b. o godzinie 8 m. 30 wieczorem w Parku Sportowym im. gen. Żeligowskiego (wejście z ul. Syrokomli) odbędzie się wielki koncert symfoniczny, pod święcony twórczości Czajkowskiego, pod dyrekcją prof. Galkowskiego, przy współdziałaniu Rozalii Nadełmanówny (fortepian), oraz prof. Al. Kontorowicza (skrzypce) i Al. berta Katza (wiolonczela).

CO GRAJĄ W KINACH? Helios: Człowiek, który szuka mordercy. Hollywood: Piekło zazdrości. Casino: Ty, ty moje marzenie.

WYPADKI I KRADZIEŻE — Smutny epilog znajomości „cieleńskich”. W Cieleńniku z kieszeni marynarki Wacława Kropotowa skra-

Oszczędności budżetowe w poszczególnych działach administracji

W ciągu trzech pierwszych miesięcy roku budżetowego wydatki państwa wyniosły 681.308 tys. zł. wobec 2.865.880 wydatków, prelinimowanych na cały rok budżetowy. Z zestawienia tych dwu liczb, wy-dawałoby się że dotychczas osiągnięte oszczędności wynoszą załadnie 140 mil. zł. (Cyfra otrzymana przez odjęcie od sumy wydatków prelinimowanych sumy wydatków rzeczywistych za 2 miesiące pomnożonej przez 6). Suma oszczędności jest jednak w rzeczywistości wyższa, jeśli się uwzględni, że w kwietniu wypłacono uposażenia jeszcze z 15 proc., a wydatki na długie państwowe nie rozkładają się równomiernie na poszczególne miesiące. Po uwzględnieniu tych poprawek należy jednak tę sumę powiększyć do 300 milionów złotych. Tak więc ogólna kwota oszczędności wraz ze skreśleniem szeregu dodatków, jak stoteznego, kresowego i t. p., które w sumie wynoszą za 9 miesięcy od 1 lipca b. r. do 1 kwietnia p. r. 38 mil. złotych, równa się 340 milionów złotych, a jeśli brać w stosunku do rzeczywistych wydatków zeslorocznych, to około 300 milionów złotych. A więc suma wydatków po ich uwzględnieniu winna się zamknąć w wysokości 2 i pół miljarda złotych.

Wysokość tych oszczędności w poszczególnych działach administracji była następująca:

Władze naczelne	Oszczędności lub zwiększenie wydatków w stosunku do budżetu w proc.
M. Spraw. Zagr.	28,2
M. Spr. Wojsk.	15,3
M. Spr. Wewn.	22,1
M. Skarbu	22,4
M. Sprawiedliwości	26,2
M. Przem. i Handlu	+ 12,1
M. Komunikacji	8,3
M. Rolnictwa	44,9
M. Wytzn. Rel. i Ośw. Publ.	18,2
M. Rob. Publ.	36,1
M. Pr. i Op. Sp.	+ 100,0
M. Ref. Roln.	53,0
M. Poczt. i Tel.	34,7
Emerytury	+ 12,2
Renty inwalidzkie i pensje	+ 10,1

Widzimy, że przeprowadzone oszczędności dokonane zostały bardzo nierównomiernie. Najdotkliwiej dotknęła akcja oszczędnościowa Ministerstwo Reform Rolnych, Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Robót Publicznych. Natomiast spotykamy szereg działów administracji w których wydatki wzrosły w stosunku do prelinimowanych.

Również interesujące jest zagadnienie, w jaki sposób oszczędności dotknęły wydatki osobiste i rzeczowe, w tej dziedzinie brak jest bezpośrednich danych. Na podstawie jednak przybliżonych obliczeń stosunek ten przedstawia się jak następuje:

	Ogól. suma oszczędności.	Oszczędności osobiste.	Inne oszcz.
Władze naczelne	3,7	1,7	2,0
Min. Spr. Zagr.	14,7	2,2	12,5
• Spr. Wojsk.	127,3	13,6	113,7
• Spr. Wewn.	55,7	14,3	41,4
• Skarbu	31,3	8,1	23,2
• Sprawiedl.	33,8	8,5	25,3
• Pr. i Handlu	-14,2	7,4	-11,6
• Kom.	0,4	0,3	0,1
• Rolnictwa	21,6	1,0	20,6
• Wytzn. R. i O. P.	80,4	34,9	45,5
• Rob. Publ.	43,4	1,0	42,8
• Pr. i O. S.	-101,1	0,7	104,8
• Ref. Roln.	27,5	0,9	26,7
• Poczt. i Tel.	0,2	0,2	0,0
Emerytury	-116,2	11,0	-16,5

Największe oszczędności personalne dotknęły przede wszystkim Min. Wytzn. Rel. i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwo Spraw

W pogoni za niezwykłą sensacją

Skok ze spadochronem.—Zwiczna ręka, ale uratowana kamera i zdjęcia.—Więcej szczęścia, jak rozumu.

Berliński fotograf W. Ruge wraz z kolegą swym Boettcherem dokonał ryzykownego przedsięwzięcia skoku ze spadochronem samolotu i sfotografowania swego upadku. Opisuje to on sam w następującym barwnym sprawozdaniu:

„Tak, — powiedziano mi w policji powiatowej, że skok ze spadochronem zatem... Do podobnego eksperymentu nie możemy być kogo dopuścić. Potrzebne jest panu przedewszystkiem świadectwo pilota ze spadochronem, a także własny spadochron. Pożatem poddać się trzeba całemu szeregowi przepisów. Przedewszystkiem jednak niech pan spróbuje uzyskać spadochron u Sch. i Ska.

„Dyrektor fabryki spadochronów odniósł się do projektu naszego z zainteresowaniem, ale sceptycznie. Zgodził się dopiero, gdy zapewniliśmy go, że jako dawny lotnik posiadamy dość wiadomości fachowych. Tegóż wieczora rozpoczęłam dwutygodniowy kurs, po którym zdałem egzamin teoretyczny. W ten sposób uskuteczniłem wszystkie przygotowania do próbnego skoku. W obec-

ności policji powietrznej, by od niej uzyskać wymagane świadectwo. Nie wspomnieliśmy o naszych zamiarach dokonania zdjęć w obawie zaplątania się w jakies paragrafy ustaw.

Długo czekać musieliśmy na pogodę, odpowiednią do lotu. W końcu niebo zaśmiał się czystym błękitem, chociaż panował silny wiatr. Urzędnicy policji powietrznej czuli się w obowiązku zwrócić nam uwagę na niebezpieczeństwo naszego projektu, ale kwestję tę pozostawiliśmy Opatrzności. Pierwszego skoku dokonał mój Boettcher. Urbrany w strój pilota z przymocowanymi spadochronem, wsiadł do pierwszego samolotu, ja zaś do drugiego. Zawróciły motory i umiślimy się ku błękitom. Każdy z nas miał przy sobie automatyczny aparat fotograficzny specjalnej konstrukcji, gdy towarzyszący na drugim samolocie kolega zaopatrzył się w zwykłą kamerę prasową.

Oba samoloty wzniósł się do 500 m. — wysokości przepisowej. Samoloty zbliżyły się do siebie o dwadzieścia metrów odległości, skierowały się do dworca Staaken.

Była ważną rzeczą obliczyć dokładnie kierunek i szybkość wiatru, by według możności wyładować na lotnisku.

Z samolotu swego zauważyłem, jak kolega Boettcher opuścił swe miejsce i przesunął się na czworakach na miejsce obok pilota, by tutaj zacczekać na jego komendę. Ujrzałem jeszcze, jak pilot otworzył usta — rozumieć, aby słyszeć go oczywiście nie mogłem — zobaczyłem, jak Boettcher osunął się i runął wóół zupełnie pionowo. Punktalnie po trzydziestu metrach upadku otworzył się spadochron i — jak wielki biały balon, zmniejszając znacznie szybkość obniżania się, — zsuwał się na dół.

Dla pilota tego samolotu rozpoczęła się w tej chwili okazywać do popisowania się swą sztuką. Ciasnemi kręgi i „loopingami“ otaczał opadający spadochron, ja zaś dokonałem zdjęć przy stałym uczuciu, że pomimo otaczających mnie rzemień, stożce się w próżnię. Wyładowaliśmy niedaleko spadochronu, którego lądowanie okazało się bardzo trudne, ponieważ porwany wicher, balon Boettchera po ziemi na przestrzeni 200 metrów. Rezultatem tego było: rozbity nos, zwiczna ręka, ale uratowana kamera i dokonane zdjęcia.

Wobec wypadku Boettchera podczas mego skoku na drugim samolocie zastąpił go kolega Fernstaedt, aby dokonać zdjęć ogólnych.

Przygotowania były te same, co poprzednio, lecz podczas lotu postanowiłem dopełnić udatne zdjęcia Boettchera specjalnemi własnemi. Na komendę mego pilota: „Teraz!“ — rzuciliśmy się w próżnię, z błaganem w duszy: — Oby tylko otworzył się spadochron!

Właściwy skok udał mi się równie gładko, jak koleżda. Trudno jednak opisać uczucia, jakich doznałem, lecąc głową w dół. Nie odczuwałem niemal uczucia upadku, szybkości, czy też niebezpieczeństwa. Pamiętam tylko, że w pewnym momencie doznałem wrażenia, że ktoś chwycił mnie za kark. Był to moment decydujący, świadczący, że spadochron się otworzył i hamuje szybkość upadku. W ciągu siedmiu minut, jakie trwał upadek od chwili skoku do lądowania, dokonywałem zdjęć wóół sposterzeń.

Czas siedmiominutowy wydawał mi się nieskończenie długi. Wszystko skończyłoby się jak najszybciej, gdyby wiatr nie wzmoził się jeszcze. Zauważyłem z przerażeniem, że zbliżam się do przewodnika prądu wysokiego napięcia. Uczucie groźnego mi niebezpieczeństwa wzrosło jeszcze, gdy spostrzegłem z tego powodu popochno wśród widzów na lotnisku. Byłem już tak blisko przewodnika, że nieszczęście wydawało się nieuniknione. Lecz szczęście sprzyja lotnikom. Nagły podmuch wiatru uniósł mnie tuż nad przewodnikiem, a spełniwszy to zadanie, pchał z naporem na małą restaurację jędrokową. Widziałem już moment, gdy potrzaskam szyby sali balowej, ale przewidywania moje okazały się przedczesne. Przed oknami stało małe cienkie drzewo. Liny spadochronu zaplątały się w gałęziach wierzchołka i w następnej już sekundzie z potężną kością goteniową i okaleczoną twarzą znalazłem się wśród stołów i krzesel ogródu restauracyjnego. Zdjęcia ocalały.

Rezultat końcowy: więcej szczęścia niż rozumu. Jakkolwiek ma się świadomość, że spadochron w pewnym momencie otworzył się, jednak trzeba pewnej dawki równowagi duchowej i ufności w swe szczęście — aby odważyć się na skok w próżnię.

Rabunek i dwa napady w ciągu jednej doby

NIETYLKO W NOCY LECZ W DZIEŃ WYRYWAJĄ Z RĄK PIENIĄDZE.

Wczoraj, o godzinie 14.45, na ulicy Jatkowej, zawodowy złodziej Eljasz Bunimowicz (Zydowska 15) wyrwał Izraelowi Finowi (Jatkowa 12) pieniądze z rąk w kwocie 42 zł i począł uciekać. Fin oraz przynajmniej przeczodździ Czesław Reichman rzucili się w pogoń za Bunimowiczem. Reichman na postrzałach dał strzał z rewolweru w górę. Bunimowicz został ujęty dopiero przy ul. Mickiewicza w dziedzińcu domu Nr 25.

W nocy na wtorek dwóch osobników zatrzymało na ul. Cerkwiejnej (boczna od Pivnej) przechodzącego J. Puczeko (Baksza 11) i wymusiło na nim wydanie posiadanych pieniędzy.

Gdy Puczeko oddalał się zauważył, że ra busie zatrzymał jakąś kobietę i po zakneblowaniu jej ust powalił na ziemię.

Niewiele myświąc pobiegł on na ul. Ostrobramską i zaalarmował policjanta.

W rezultacie napastników ujęto i okazali się nimi: Br. Drodzowski (Marcowa 25) i Fr. Perszelt (Marcowa 62).

W tym samym czasie na ul. Suboczno-piętnej nożem przechodzącego z żoną Jana Kozłowskiego (Syberyjska 27).

Jak na jeden dzień w zupełności wystarczy.

Sołtys na czele potajemnej fabryki wódki

Policja pow. wilejskiego oddawna zwróciła uwagę na wieś Kuchty, gdzie jak było wiadomem, miała być tajna gorzelnia, lecz narazie na ślad jej natrafic nie zdołała. Dopiero dłuższe obserwacje dały zadawalający wynik i co najważniejsze upewniły władzę, że zamieszany do tej sprawy jest

sołtys tej wsi Spirydjon Petruszewicz. Przeprowadzona nagle rewizja potwierdziła te przypuszczenia i w mieszkaniu Petruszewicza znaleziono wszystkie przyrządy pomocnicze i skład samogonu, zaś w niedalekich zabudowaniach wzorowo urządzonej gorzelnicy, Sołtysa i dwóch jego współników aresztowano.

we wsi Kozły po wyjęciu okna w sieni okradziono Antoniego Kibickiego, zabierając mu siekiere i obrus lniany o ogólnej wartości 15 zł. Zachodzi podejrzenie, że wszystkich tych kradzieży dokonali cyganie.

Śmierć od porażenia słonecznego. Na drodze koło wsi Wołoszkowola pod Jeziorem, patrolujący policjant zauważył jadący wóół, woźnica którego nie odpowiedział na zapytanie, do kąd jedzie.

Zaintrygowany tem policjant wóół zatrzymał i wówczas dopiero stwierdził, że leżący na słomie średnich lat mężczyzna, nakryty świtką chłopską, nie daje żadnych znaków życia.

Przybyły na posterunek lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła nagle wskutek porażenia słonecznego.

Zmarłym okazał się J. Łuszkiewicz z osady Karoliny pod Jeziorem.

Z POGRANICZA.

Koło Łowciewicz przeszedł na naszą stronę patrol sowiecki. W wyniku strzałów patrol wycofał się, lecz jednego strażnika zatrzymał.

Koło Kołtynian KOP zatrzymał przybyłego z Litwy Władysława Ukoniusa, który przeprowadzał przez granicę konia niewiadomego pochodzenia.

POSTAWY.

Pożar. We wsi Szylki gminy wokoleckiej wskutek wadliwej budowy komina spalił się dom mieszkalny, spichrz i 2 obory. Straty wynoszą 3 tys. złotych.

ZE ŚWIATA

NIEPRAWDOPODOBNE, A JEDNAK PRAWDZIWE

W Wheelwright w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zmarł w wieku lat 50, szef miejscowej policji i szeryf powiatu Floyd, niejaki Bad John Hall.

Bad John Hall był w młodocianym wieku oskarżony 7 razy o morderstwo, ale zawsze się udało mu się uniknąć kary. Sądy bowiem, z braku dowodów winy zwalniały go od odpowiedzialności, chociaż ogólnie wiadano, że przypisywane mu morderstwa, je go właśnie były dziełem. Władze powiatowe — pragnąc oszczędzić kosztów procesu, a także sądząc, że to tylko nawróci zbrodniarza — zamianowały go szefem policji w Wheelwright i szeryfem powiatu Floyd.

Bydąc już na wysokim stanowisku, u-

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD“ Mickiewicza 22. tel. 15-28

Dźwiękowe kino „COSINO“ WIELKA 47. tel. 18-41

RADJO WILEŃSKIE

ŚRODA, DNIA 12 SIERPANIA
11.58 Sygnał czasu
12.05 Muzyka hiszpańska (płyty)
13.10 Kom. meteor.
16.00 Audycja dla dzieci
16.30 Koncert z płyt dla młodzieży
16.45 Kom. dla żeglugi
16.50 Radiokronika z Warsz.
17.10 Duetu śpiewacze (płyty)
17.35 „Najpiękniejsze zamki Polskiej“: Ojka i Nieśwież — odczyt wygłosi z Krakowa prof. W. Bogatyński.
18.00 Muzyka lekka z Warsz.
19.15 „Wycieczka do Berezowca“ — odczyt.
19.40 Kom. i pras. dziennik radiowy z Warsz.
20.15 Odczyt muzyczny z Warsz.
20.30 Koncert kameralny z Warsz.
22.00 Feljeton z Warsz.
22.15 Kom. z Warsz.
22.30 Muzyka lekka i taneczna z Warsz.

Dziś Wielki dramat erotyczny. „PIEKŁO ZAZDROŚCI“ w rol. główn. N. H. SZLETTOW i HERIOT MABEL. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.20.

Dziś Film pełny werwy i humoru. „TY, TY MOJE MARZENIE“ w roli głów. HARRY LIEDTKE, BETTY BIRD i pełna temperametu JOHANNA HERBLING. Nad program: Przegład dźwiękowy „Foxy“. Na 1-szy seans ceny zażnżone. Początek o godz. 4-4ej. W dniu świąt, o g. 2-ej. Następnj program: „Białe Cienie“. Wkrótce przeboje dźwiękowe: „Walc miłości“ i „Niebezpieczny romans“

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Oszmianie
DWULETNI SZEŚCIOKLASOWE
Kursy gimnazjalne
typu matematyczno-przyrodniczego
w OSZMIANIE
(koncesjonowane przez Kuratorium O. S. W.)
Warunki przyjęcia: Na 1-szy trymestr (IV kl.) świadectwo szkolne z ukończonych 7-ciu klas szkoły powszechnej lub trzech klas gimnazjalnych, na II-gi trymestr (V kl.) — świadectwo z ukończonych 4-eh klas gimnazjalnych.
Zgłoszenia i wpisy przyjmuje kancelaria kursów godz. 17-18 Tel. 25.
Kierownik Kursów A. Sikorski.
Prezes Zarządu J. Koneczny.

Ostrzeżenie
Wobec opuszczenia domu przez żonę moją i wszczęcia przezemnie, wskutek tego, sprawy rozwodowej, ostrzegam osoby zainteresowane, że za żadne czyny oraz zobowiązania pieniężne, jakieby ewentualnie mogła zaciągnąć moja b. żona, pani Marja z Balczysz Stelmasiwiczowa — nie odpowiadam i żadnych z tego tytułu wynikających pretensji —pokrywam nie będę, tembardziej że działa Ona pod wpływem p. Mikołaja Denisowa człowieka bez honoru.
Witold Stelmasiwicz.

Zarząd Kąpielowy w Marienbadzie zawiadamia, że z powodu niezwykle ciężkich gospodarczych warunków, ceny za wszelkie kąpiele lecznicze w Marienbadzie na tegoroczny sezon, od dn. 1 sierpnia 1931 r. zostały ZREDUKOWANE O 12 1/2 do 40%
Korzystajcie z tej jedynej okazji dla odbycia kuracji w Marienbadzie.

Mieszkanie
5-pokojowe z wygodami do wynajęcia w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmuntovej 6. Wiadomości także w mieszk. 1 od godz. 9-12 i od 3-6.

OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Władysław Cichoń, zam. w Wilnie, ul. G. Bouffalowa 19, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 21 sierpnia 1931 r., od godz. 10 rano w Wilnie, przy ul. Starej Nr 30, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Antoniego Mikołajuna i składających się z umebłowania mieszkania, oszacowanych na sumę zł. 470.
Komornik (—) Wl. Cichoń.

Sprzedaje się plac przy ul. Kłwaryjskiej 162, obsz. 1 dzies. Można częściami. O warunkach ul. Wileńska 15 m. 3 lub ul. Ogórkowa 46. (koniec).

Poszukuję pracy kucharki na przychodzącą lub na stałą Posiadam świadectwa. Tatarska 16. m. 7.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy korespondencyjne in. Sekutowicza, Warszawa, Żurawia 42. Wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, korespondencji, stenografji, handlu, prawa, kaligrafji, daktylografji, towaroznawstwa, języków, pisowni-grammatyki polskiej, ekonomji. Żądajcie prospektów.

Dr. Glnsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 5 od 8 — 11 4 — 8. Tel. 367.

Dr. Kenigsberg choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Mickiewicza 4, tel. 10-90. Od 9-12 i 4-8

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LEKICZNEJ WILNO, MICKIEWICZA 51 m. 4.

Urode kobieca konserwacja, doskonalenie, odświeżenie, masaży twarzy i ciała (pani-Ścisłowe opalenie cery) Wypalenie włosów łapież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10-8. W. Z. P. 43.

POSADY Kamedyner-lolaj Sumienny Skradzioną książkę powojną wydaną przez P. K. U. Winyłozyl w większych do-Powiat roczn. 1895 na mach świadectwa dob-ime Antoniego Gantre, poszukuje pracy.cewskiego unieważnia Adres w Redakcji.

Fabryka i skład mebli W. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom wiasny, istnieje od 1843. Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łózka nikielwane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i l. p. Dogodne warunki i na raty.

JOHN HUNTER 33 JENNY—DETEKTYW

Wóół poszedł do gabinetu napisać list do Jenny Trent. Na biurku jego leżało kilka listów, napisanych dziwnie charakterystycznym piśmem. Listy podpisane były: „Oliver Trent“. Wóół zapisał starannie naśladować charakter pisma tych listów.

ROZŁAM W SZAJCE

Policja angielska nie podejrzewała nawet, że narada w czerwonym, murywanym domu, będzie początkiem nowego karty w dziejach szajki bandytów. A jednak skutki tej narady zaczęły dać wac plon obfity zaraz następnego dnia. Sarn i Tretano wracali w milczeniu do Londynu. Sarn był doskonałym szoferem, a jego osmiocyndrowa, świetna maszyna mogła swobodnie przebywać siedemdziesiąt mil na godzinę.

Nagle Sarn przerwał milczenie: Umarlak ze mnie teraz!

— Co? przeraził się Tretano.

— Bardzo prosto! Moja sytuacja jest zupełnie jasna. — Sarn skrzył daleko: — Wjechał na szosę i mówił do mnie: — Ten łotr zapłacił mi i tobie „ale nie złotem... On nas zlikwiduje“.

— Głupstwo! — zaprzeczył niezbyt pewnie Tretano.

On był łagodny i posłuszny jak baranek! — Otóż właśnie. Nigdy nie widziałem, jak on rozmawia z chłopcami, którzy mają odwagę wypowiadać swoje zdanie? Nie widziałeś? On daleko był taki grzeczny dla nas, że wiedział, że już niedługo będziemy chodzić po tym świecie!

Nie chciał morderować nas we własnym domu, bo to by mogło wzbudzić

podejrzenia, czy zostawił jakieś ślady. Ale skończy z nami gdzieś na ulicy, jak skończył ze Stantonem i innymi...

— Ach, do diabła!... Stuchaj! Zatelefonuj do niego i powiem, że nie chcę żadnej gwarancji.

— Zapóźno. Billy. Zdradziłeś go. Tego on nie przebaczy, nigdy. Wiedziałem dobrze, kiedy mówiłem!

— Poczó więc mówiłeś? Życie ci obrzydło?

— Nie, ale obrzydło mi wiecznie być na pasku. Mam własną głowę. Szepnę parę słów naszym najlepszym chłopcom i utworzymy własną szajkę. Mam nadzieję, że w Londynie zmieszczą się dwie szajki.

Tretano patrzył na niego z przestraszeniem:

— On ciebie nie wypuści, on ciebie odszuka, na końcu świata i podziemią! Będziesz musiał, jak diabeł walczyć z nim. Ty, albo on... To niebezpieczne, Sarnie!

— Dlaczego nie mielibyśmy walczyć? Czy myślisz, że on jest nietykalny, że kule się go nie tykają?

Taka sama, zupełnie taka sama kula, jaką on przygotował dla nas, może doskonale odprawić go na tamten świat.

— Ty chciałybyś... zabić wodza? — zapytał Tretano, uszom własnym nie wierząc.

— A na diabła miałbym się z nim ce remonjować? Czy to mój brat, czy swat? Naturalnie, że trzeba będzie go uprzętać, a z nim jego przyjaciół, przedewszystkiem Hogana. Ty pójdziesz z mną, Billy, wszyscy jedno innego wyjścia nie masz. Albo oni „tebie, zlikwidują“, albo ja! Ale pewnością dla ciebie jest pozostać ze mną!

Tretano milczał.

— Poza tem jest jeszcze coś, — mówił Sarn. — Przypuszczam, że to wszystko, co on szczeakał, to prawda. Przypuszczam, że Trent znalazł nas rzeczywiście i ukradł złoto. No, to niech on go łowi, a my też nie będziemy siedzieć ze złożonemi rękami.

— Nie rozumiem mruknął Tretano, patrząc ze strachem i zachwytem na koleję; pływanie na takich głębinach przechodziło jego siły, odwaga więc i przedsiębiorczość Sarna budziły w nim podziw i szacunek.

— On chce złapać dziewczynę. Kiedy ją złapie, da ogłoszenie do gazet, które Trent zrozumie odrazu. W ten sposób, Trent wpadnie w pułapkę. Przecież nie zostawi córki w rękach bandytów! To bardzo prosty i jasny plan.

— Do diabła! Dobrą masz głowę, Sarnie!

— Głowa nienajgorsza! — zgodził się Sarn. — Ale przypuszczam, że to my złapiemy tę dziewczynę i sami rozdawimy siecie na Trenta? Jeżeli to on ukradł, odbierzemy od niego złoto.

A jeżeli Trent nic nie wie o złocie, to i tak nie nie tracimy, uprzętniemy Trenta i dziewczynę i — koniec!

— Ale jak tu złapać tę panienkę? On pisze list w imieniu ojca. Nie możemy pisać dwa listy.

Nie uwierzyłyby i popsułibyśmy całą sprawę.

— A poczó pisać list? — zaśmiał się Sarn. — Każemy chłopcom śledzić wodza i Hogana. On poleci tą sprawę Hoganowi, nikomu innemu. Można przypilnować jeszcze „lokaja“. Wyśle- dzimy ich i damy porwać dziewczynę. Poczekamy, aż zjawi się Trent, a po-

tem napadniemy na nich. Raz, dwa, trzy i gotowe! Rozumiesz?

— Boję się, że nerwy moje są za słabe na to, Sarnie.

— Głupstwo, moich nerwów wystarczy! — Odpowiedział pewny siebie Sarn. — To wszystko jest bardzo proste. Mam dwóch ludzi, którym mogę ufać. Zostawię ich u Hogana, oni będą nam o wszystkim donosić. Czy nie uważasz, że to świetna kombinacja?

Byłaby to rzeczywiście doskonała „kombinacja“, gdyby można było zaufać tym „ludziom“. Tretano wyraził swe wątpliwości, ale Sarn uspokoił go. Byli to wierni ludzie, którzy nie zdradzą i na rozkaz Sarna pójdą, gdzie on każe i zwróca się przeciw komu ze- chce. Sarn był nietylko odważny, ale i mądry i sprytny. Tretano nie mógł tego nie oenić.

Jednak nie dał kategorycznej obietnicy, że przystąpi do szajki Sarna. Miał jeszcze nadzieję, że wóół przebaczy mu i pogodzi się z nim. Strach przed natychmiastową rozprawą był silniejszy od namów i argumentów Sarna. Sarn, który był dobrym dyplomatem nie nalegał, pozostawiając mu czas do namysłu. Jeśli spostrzeżenia jego były słuszne, musiały być potwierdzone tegoż dnia, jeżeli więc Tretano wyjdzie żywy, bez wahania przystąpi do szajki Sarna.

Sarn zostawił Tretana we włoskiej dzielnicy i odjechał. Postanowił nie porwacać do swego mieszkania i przenocować w jakimkolwiek hotelu. W ten sposób naślani przez wodza ludzie nie odnajdą go odrazu. Sarn pojeździł po mieście i wrócił do dzielnicy włoskiej, gdzie zajął pokój w hotelu w pobliżu mieszkania Tretano.

Wóół popełnił wielki bład, że nie zastrzelił odrazu Sarna w swoim domu.

KARABINY MASZYNOWE ZNÓW PRACUJĄ

Następnego dnia wieczorem, Hogan spotkał się z Lewińskim pod zegarem ścisnym na dworcu Wiktorja, i obaj udali się do kawiarni na buteleczkę wina.

— Chodzi o to, — zaczął spokojnie Hogan, zajmując miejsce w odległym kąciuku sali, — że Sarna niema dziś w domu przez cały dzień.

A więc domyślił się, co go czeka, Rozumiesz?

Mówiłem wczoraj wodzowi, że nie trzeba było wypuszczać go tak. Sarn ma głowę! Odrazu domyślił się, czemu to pachnie i może już zwiat z Anglii. Łap go teraz! Ale Tretano siedzi w domu i dziś jeszcze załatwimy się z nim. Będzie to, co prawda postawieniem jasno sprawy z Sarnem, ale cóż zrobić? Nie mamy czasu do stracenia. Po zlikwidowaniu Tretano, pójdziemy do Sarna i może go przylapiemy. Jeżeli będzie w domu, to zabiję go napewno.

Lewiński kiwał głową z podziwem dla rozumu Hogana, znał przytem jego odwagę i wiedział, że dotrzyma obietnicy.

— Trzeba wydstać auto, — ciągnął dalej Hogan.

Najlepiej byłoby zabrać maszynę Tretano. Stoi ona w garażu, koło sklepu. Wyłamie zamek i wyprowadzę auto na ulicę. Po odprawieniu Tretano na tamten świat, numer jego maszynę można będzie pokazywać całemu miastu. Oto plan ulicy, na której będziemy czekać na niego.

Ogryzionym ółwkim narysował

na kartce plan dzielnicy włoskiej, gdzie mieszkał Tretano.

— Postawie maszynę tutaj, na rogu, — tomaczył dalej Lewińskiemu. — To spokojne, ciche ulice i wieczorem nie bywa tam prawie nikogo. Rozumiesz? Ty pójdziesz do Tretano i powiesz, że ma iść do pilnej pracy. Rozumiesz? Kiedy wyjedziesz z nim z domu, zawrócisz na lewo i pojedziesz, do tego rogu. Tutaj gdzie narysowałem ten krzyżyk jest sklep spożywczy z którego drzwiami będę stał z ręcznym karabinem maszynowym. Rozumiesz? Kiedy dojedziesz do rogu, powiesz, że zapomniałeś kupić papierosów i pobiegiesz za róg do sklepiku. Tam wskoczysz do auta, wyprowadzisz maszynę na ulicę i weźmiemy go w dwa ognie. Rozumiesz? No, a potem, to już głupstwo uciec samochodem!

Lewiński pochwilił głowę. Nie pomyślał o tem, że stróż może zapamiętać jego twarz, kiedy przyjdzie po Tretano. Nie rozumiał, że Hogan używa go jako parawanu i nie przyszło mu nawet do głowy, że był to wyrok śmierci na niego również. Pamiętał tylko o obiecanych przez wodza dwustu funtach.

Wykrasć maszynę Tretano z garażu było głupstwem dla nich. Hogan wyjechał z garażu, potem zamknął bramę za sobą, aby kradzieży nie wykryto odrazu i postawił samochód ściśnie na miejscu, oznaczonem krzyżykiem na planie. Lewiński spokojnie ruszył w kierunku ciemnego, ponurego domu w którym mieszkał Tretano. Wziewawszy Tretano na schody, powiedział mu rozkaz Hogana.

(D.C.N.)